Nr 19. We Lwowie Niedziela dnia 24. Stycznia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 8. i 7 w domu para Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rötter i Spł.; w Warszawie Richmar; t. Frendler; Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonnier 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clément 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 23. stycznia.

Z łatwem do zrozumienia zajęciem oczekiwano w całym świecie politycznym rezultatu zbiorowej noty sześciu mocarstw europejskich, wzywającej trzy małe państewka bałkańskie do rozzbrojenia się. Ciekawość ta przynajmniej w największej części zaspokojona już dziś dostatecznie. Serbja oświadczyła w sposób urzędowy, grzecznie stanowczy, że w obec wyjaśnionego ogólnie pewnego stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim z jednej strony, z drugiej zaś w szczególności w obec tego, że kwestji rumelijskiej nie załatwiono jeszcze „po jej myśli", nie może na razie uskutecznić rady mocarstw. W Atenach nie dano jeszcze ambasadorom odpowiedzi urzędowej, półoficjalnie jednak oświadczył im p. Delyannis, że gabinet postanowił nie rozzbrajać Grecji, a jeżeliby korona powzięła inne zdanie, gabinet poda się do dymisji. Ks. Aleksander zwłoka jeszcze z odpowiedzią, ale i co do niego nie może być żadnej wątpliwości. Prawdopodobnie chodziło mu tylko o to, ażeby go sąsiedzi uprzedzili z odpowiedzią, a dziś najłatwiej mu będzie ze wszystkich powiedzieć, że mieszać odpaść nie może, jeżeli inni nie chcą tego uczynić. Do tego wszystkiego dodajmy jeszcze, że sułtan powołuje nowe kontyngensy redyfów i w arsenałach tureckich pracują dzień i noc nad wykończeniem uzbrojenia, a będziemy mieli piękne widoki pokoju na półwyspie bałkańskim.

Dyplomacja europejska, wszystkich sześciu wielkich mocarstw razem, zrobiła fiasko, które nie może iść w porównanie nawet ze słynną konferencją stambulską i jej nieudałą sztuką przywrócenia *status quo ante* w Rumelji. Konferencji się nie powiodło — bo mocarstwa nie były zgodne pomiędzy sobą. To jedno, to drugie, podnosiło jakieś „ale", o które się wszystko rozbijało. *Discordia et maximae res dilabuntur.* Ależ z ostatnim krokiem zbiorowym dyplomatycznym było zupełnie inaczej. Zgodność mocarstw była tu posuniętą do ideału: wszystkie sześć zgodziły się na jedno. Zkądże więc to niepowodzenie?

Celem wyjaśnienia tej zagadki przypomnijmy sobie jeszcze raz ową konferencję. Na konferencji bywało tak, że nowe mocarstwa były zgodne z sobą. I tak n. p. wszystkie zgodziły się były na obesłanie konferencji, a następnie w teorji zgodziły się nawet na przywrócenie danego stanu rzeczy w Rumelji. Ale tylko w teorji. Kiedy bowiem przyszło do zastosowania formuły taj w praktyce i przytem powstało pytanie, kto i w jaki sposób ma przeprowadzać uchwały konferencji, okazało się, że jednomyślność mocarstw jest tylko teoretyczną a konferencja nie powzięła ani jednego praktycznego postanowienia.

Zupełnie tak samo dzieje się obecnie. W teorji wszystkie mocarstwa europejskie godzą się na to, że byłoby dobrze, gdyby państwa bałkańskie złożyły broń i w ten sposób zapanował raz spokój na półwyspie. Dlatego też wszystkie zgodziły się z łatwością na identyczną notę, wzywającą do rozbrojenia. Z góry jednakże można wiedzieć na pewno, że gdyby przyszło w praktyce do przeprowadzenia woli mocarstw, to owa jednomyślność rozwiałaby się jak para. Powstałaby znowu różnica zdań co do tego, kto i w jaki sposób ma poprzeć „wymownie" wezwanie mocarstw do złożenia broni i powstałyby znowu przeróżne „ale" i wątpliwości, a wspólna akcja okazałaby się niemożliwą. Właściwie bowiem jest jeden tylko sposób uspokojenia wojennych zapędów wśród państw półwyspu bałkańskiego, a tym jest siła zbrojna, a przynajmniej niedwuznaczna groźba użycia jej w razie potrzeby. Najodpowiedniej okazało się to wtedy, gdy trzy cesarstwa wezwały Serbję i Bułgarję do zawieszenia broni. Serbja, wyczerpawszy wszystkie środki, usłuchała natychmiast, bo interwencja mocarstw była dla niej jedyną deską ratunku, ale ks. Aleksandrowi samo wezwanie nie wystarczało. Dla niego potrzeba było dopiero wyraźnej groźby, że Austrja potrafi energiczniej poprzeć swego sprzymierzeńca, ażeby go zmusić do zaprzestania kroków wojennych.

Nie ma wątpliwości, że i dziś interwencja powiodłaby się również, gdyby każde mocarstwo wystąpiło z takim samym argumentem w obec każdego z państw bałkańskich. Ale któreż z mocarstw zgodzi się na to? Wiedzą o tem aż nadto dobrze tak w Belgradzie jak w Atenach i w Sofii, że gdyby jedno z mocarstw zaproponowało interwencję zbrojną, znalazłoby się inne, któreby się temu energicznie sprzeciwiło. Każdy obawia się bowiem, ażeby jakiego niespodziewanego figla nie wypłatał mu sąsiad wśród ogólnego zamętu na półwyspie.

Dla tego to państwa bałkańskie żartować sobie mogą po prostu z teoretycznej jednomyślności mocarstw i spokojnie dalej swoje robić. A co dalej zrobi dyplomacja z tym fantem, trudno odgadnąć. W każdym razie szanse pokojowe stoją w tej chwili nienajlepiej, jeżeli mocarstwa poprzestaną na objawieniu teoretycznej jednomyślności.

Mowa posła hr. Stanisława Badeniego,

wygłoszona dnia 14. stycznia na 22. posiedzeniu Sejmu w rozprawie generalnej nad budżetem szkolnym.

Wysoki Sejmie! Życzliwość, z jaką wys. Izba słów moich podczas zeszłorocznej dyskusji nad budżetem szkolnym wysłuchać raczyła, ośmiela mnie i w tym roku zająć uwagę waszą panowie na kilka chwil w tej samej sprawie.

Jeżeli już w roku zeszłym zdawało mi się, że jest obowiązkiem członków Rady szkolnej, którzy są oraz członkami tej wys. Izby, starać się o utrzymanie czucia między Sejmem a najwyższą w sprawach wychowania magistraturą, to dziś ten obowiązek wydaje mi się bardziej jeszcze wskazany, bardziej stanowczy.

W bieżącym roku nie jedną mieliśmy wskazówkę, iż stosunek Rady szkolnej do Sejmu nie był przez krajowe, tem więcej powinno dokładać starań wszystkie czynniki, które mogą mieć na stosunek ten mniej lub więcej stanowczy wpływ, by czucie między Sejmem a Radą szkolną było via facti istotne, bo ono zapewnić tylko może współdziałanie ustaw i uchwał wys. Sejmu w duchu, w którym były wydane, a zarazem zapewnić a względnie przywrócić Radzie szkolnej to stanowisko, o jakiem myśleliśmy wówczas, gdy wejście w życie Rady szkolnej było pierwszorzędnym postulatem całego kraju.

W ubiegłym roku działalność Rady szkolnej była głównie oceniana, a zarazem nie powiem już krytykowaną, lecz wprost potępianą, ze względu na sposób, w jaki funduszem szkolnym krajowym zarządzano. Sprawa ta dotyczy przedewszystkiem zamknięcia rachunkowego za r. 1884 i przeprowadzonej likwidacji za czas od r. 1873 do roku 1883. W szczegóły cyfrowe wchodzić mi dziś nie podobna, skoro Wysoka Izba nie ma przed sobą sprawozdania Wydziału krajowego i komisji o zamknięciu rachunków, i owszem dziś jedynie uprzedzając niewłaściwe ocenienie sprawozdania komisji a ewentualnie dyskusji w tej Wys. Izbie w tym przedmiocie, iż przedłożone rachunki mogą zawierać usterki natury formalnej, mogą w przyszłości wymagać pewnego uproszczenia co do formy, lecz nie znajduje się tam ani cienia lekkomyślnego szafowania groszem publicznym, a znajdą się tam dowody, iż Rada szkolna zawsze starała się dokładnie ustalonych starań, by wykonanie ustaw możliwie w granicach uchwalonego przez W. Sejm preliminarza.

Co do likwidacji 10 letniej, spowodowanej właśnie smutnym faktem, że przez lat 10 prawidłowych rachunków nie było, to przecież niepodobna wymagać, by sposób, w jaki wyniki likwidacji przedłożone zostały, odpowiadał wymogom instrukcji dla corocznych rachunków ustanowionych. Biorąc rzeczy tak, jak one z początkiem roku 1884 stały, sądzę, nie można nie przyznać, iż likwidacja przeprowadzoną została w możliwie najkrótszym czasie i celowi swemu odpowiada. Już w sprawozdaniu, które panowie macie przed sobą, komisja zaznaczyła, że kwestja sporna co do ponoszenia kosztów likwidacji, jest sprawą sporną wyłącznie między Sejmem a Rządem. Rada szkolna krajowa jest w tym sporze *tertius* i to *tertius*, który zapewniam panów *non gaudet*. Nie mogę przy tej sposobności nie dać wyrazu przykremu wrażeniu, jakie odniosłem i codziennie odnoszę czytając, iż właśnie przy sposobności omawiania sprawy likwidacji Rada szkolna uważaną bywa za organ wyłącznie Rządowy i nic więcej. Czyż taka była nasza myśl przewodnia, gdyśmy się założenia Rady szkolnej domagali? gdyśmy później jej atrybucyj bronili? Ależ w takim razie dziwić mi się wypada, żeśmy zmniejszenie autonomicznej departamentu Namiestnictwa jako krzywdę wyrządzoną krajowi uważali. Nie, panowie! Skład Rady szkolnej jest właśnie tym czynnikiem, który daje jej wyraźną cechę ciała autonomicznego, a Rada szkolna musi się starać tę wybitną cechę zatrzymać, ale zarazem tego jej stanowiska bronić muszą wszystkie czynniki, które do tego powołane — a przedewszystkiem ta W. Izba.

Jak dalece to autonomicznego stanowiska Rady szkolnej strzedz trzeba, najlepszym dla nas jest dowodem, iż kiedy Rada państwa na posiedzeniu dnia 11. grudnia 1874 uchwaliła pamiętną rezolucję przeciw Radzie szkolnej, to przedewszystkiem zażądała zmiany już „in der Art ihrer Zusammensetzung".

W skromnym zakresie mojej indywidualnej działalności, Rady szkolnej nietylko nie uważałem za departament Namiestnictwa, lecz gdyby była tej zasada potrzeba, byłbym praw jej przyznanych jako ciała autonomicznego gorąco bronił, — ale konsekwencją tego musi być także i odpowiedzialność za sposób, w jaki się z tych praw korzystało, i dla tego przyjmuję zupełną i bezwarunkową solidarną odpowiedzialność za to, co Rada szkolna w ubiegłych latach dwóch w zakresie jej przyznanym zdziałała.

Wracając na chwilę jeszcze do wyników rachunkowych administracji szkolnej za r. 1884, które to wyniki w organach dziennikarskich były przedmiotem tak potępiającej krytyki, to podnieść wypada, że w r. 1884 w wydatkach jest przekroczenie o 9.000 zł., a gdy z zasiłków dla funduszów okręgowych w r. 1884 udzielonych przypisano do zwrotu funduszowi krajowemu 50.000 zł., przeto Rada szkolna krajowa i okręgowe wydały faktycznie mniej w roku 1884 o 40.000 zł. niż wysoka Izba na ten cel w budżecie na rok 1884 preliminowała.

W bilansie tegorocznym spraw szkolnych niech mi wolno będzie na pierwszem miejscu wspomnieć o niezwykłej hojności, jakiej szkoły nasze w bieżącym roku doznały od najmiłościwszego naszego monarchy.

Przeszło sto gmin otrzymało w tym roku subwencje na budynki szkolne w ogólnej kwocie przeszło 10.000 zł. wynoszącą. Akt ten łaski monarszej, którego doznaliśmy, jak powiedziałem, w tym roku w znacznie szerszych rozmiarach, niż kiedykolwiek pierwej, budzi w nas oprócz uczucia głębokiej wdzięczności jeszcze i inne myśli. Pomimo woli, czytając codziennie prawie, iż te akty łaski monarszej w równej mierze spotykają domy Boże i szkoły, pomimo woli nasuwa nam się myśl, iż szkoła ludowa ma nietylko na celu zaspokojenie jakiejś zwykłej potrzeby cywilizacyjnej lub narodowej, lecz że jest ona fundamentem naszej przyszłości, że bez niej ani moralnie ani materjalnie wznieść się nie potrafimy, i że ona przedewszystkiem innem wymaga naszej opieki, naszego poparcia, naszej ofiarności. Być może, że na rezultaty tych niewątpliwie ciężkich materjalnych ofiar, jakich szkoły od kraju wymagają, wypadnie nam czekać dłużej, — być może, że skutki tego nakładu będą w tej mierze widoczne, jak tego od każdego nakładu w świecie ekonomicznym żądamy, być może, że to pokolenie, które ciężary ponosi, nie zawsze zobaczy swych ofiar owoce, ale, panowie, jeśliby ktoś powiedział, że rezultatów szkół ludowych nie widzi, to w każdym razie nikt lepiej od nas Polaków braku oświaty w ludzie przed lat dziesiątki nie czuł, nikt dotkliwiej za to nie pokutował.

W ciągu bieżącego roku otrzymały, jak powszechnie wiadomo, sankcję uchwalone przez w. Izbę nowele i ustawa. Nowele, zmieniające ustawę z maja 1873, nie wywarły i wywrzeć nie mogły stanowczego wpływu na rozwój szkolnictwa ludowego, miały one w znacznej części tylko na celu ujęcie w prawne formy stanu rzeczy, który już przed wejściem w życie rzeczonych nowel istniał.

Korzystając z przysługującego jej na mocy art. VI. noweli z d. 2. lutego b. r. prawa, tworzy Rada szkolna szkoły filjalne we wszystkich tych gminach, w których na podstawie dobrowolnych zobowiązań stron konkurencyjnych zapewnioną nie jest przynajmniej większa połowa kosztów płacy nauczyciela. W wypadkach zaprowadzenia nowej szkoły, w których gmina ofiaruje na rzecz płacy nauczyciela kwotę wynoszącą często cztero- lub pięciokrotną sumę, do ponoszenia której jest w myśl ustawy obowiązaną, pod warunkiem ustanowienia szkoły etatowej, nie widzi Rada szkolna powodu odmawiania życzeniom gminy. Jak dalece w ostatnich latach dwóch Rada szkolna, idąc za wolą Wysokiej Izby, dla oszczędności funduszu krajowego zakładała szkoły filjalne, niech posłuży za dowód fakt, iż podczas gdy do roku 1883 na 2000 szkół etatowych było 442 szkół filjalnych, to w latach 1884 i 1885 założono na 100 szkół etatowych 200 filjalnych. Już ze sprawozdania komisji budżetowej przekonać się mogła Wysoka Izba, że sprawa tworzenia szkół nowych postępuje ściśle w w czasie i w stosunku przez Wysoką Izbę oznaczonym i w miarę przyzwolonych kredytów.

W ostatnich dwóch latach powstało szkół nowych — nowych niezreorganizowanych 307, a koszt ich przeciętny ze względu na fundusz krajowy jest niższy nietylko od kosztu przeciętnego wszystkich szkół istniejących, ale od kosztu szkół w którymkolwiek roku poprzednio zakładanych.

Jeżeli Wys. Izba nie zmieni objawionej raz woli, za lat ośm nie będzie w Galicji ani jednego dziecka, któreby za nauki korzystać nie mogło. Jedyną przeszkoką, którąby urzeczywistnienie tego planu wstrzymać mogła, jest znaczne zmniejszenie frekwencji seminarjów męzkich szczególnie w ostatnim roku.

W niektórych seminarjach jest różnica w porównaniu do lat dawniejszych bardzo znaczną. W Krakowie n. p. w. r. 1882—3 wynosiła ilość seminarzystów 235, a w bieżącym roku wynosi 130; w Rzeszowie ze 143 spadła na 93, w całej Galicji zmniejszyła się w bieżącym roku w porównaniu z r. 1882—3 o 150. W najbliższych latach dwóch ilość nauczycieli będzie dostateczną tak dla szkół nowych, jak i dla zapełnienia powstających corocznie luk w nauczycielstwie; natomiast jednak liczba uczęszczających na pierwszy rok i do klasy przygotowawczej zmniejszyła się w bieżącym roku tak znacznie, że w Tarnowie n. p. ilość uczniów w klasie przygotowawczej wynosi tylko 12.

Frekwencja w seminarjach żeńskich choć także mniejsza, nie może być miarą, jaka ilość nauczycielek będzie co rokn do dyspozycji, gdyż wiele z nich ukończywszy seminarjum nauczycielskie, nie poświęca się publicznemu zawodowi nauczycielskiemu.

Jakie są powody zmniejszonej liczby kandydatów nauczycielskich, trudno już dziś stanowczo oznaczyć. Gdy jednak powszechnie fakt ten bywa przypisywany zbyt niskim płacom nauczycieli, sądzę, że niewdzięczny ten temat bliżej omówić wypada.

Od lat kilku powtarzają się skargi całego nauczycielstwa z powodu zbyt niskich płac. Petycje, memorjały, projekta do ustaw, przedkładane były często tej Wys. Izbie, a poważny sposób, w jaki to czyniono, nakazuje zwrócić na te objawy uwagę nawet w tym razie, gdyby one uwzględnione być nie mogły. Faktem jest, że płace nauczycieli u nas są niższe, niż w którymkolwiek innym kraju, niższe niż w sąsiedniej Bukowinie. Faktem jest dalej i to, że każdy z nas patrzy na wielu nauczycieli, którzy walczą ciężko z losem, i nie znajdują środka do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życia.

Zarzucają niejednokrotnie nauczycielom, że smutne stosunki materjalne ich wynikają ztąd, że nauczyciel nie liczy się z swem faktycznem położeniem materjalnem, nie stosuje się w swych potrzebach i wymaganiach do sfery, wśród której i dla której pracuje. Zarzut to możliwie słuszny, o ile on jednostek dotyczy, lecz zauważać tu należy, że jest to objaw nie u nauczycielstwa tylko pojawiający się, lecz u nas we wszystkich stanach i zawodach tak, niestety, powszechny, iż specjalnego z tego zarzutu czynić nauczycielstwu, jako takiemu, nie można. Z drugiej strony faktem jest, że dziś, w obec ekonomicznego położenia kraju, jest wprost niemożliwem powiększać płace nauczycieli w tej mierze, któraby istotną poprawę ich losu stanowić mogła. Zdaje mi się jednak, że jest środek, któryby bez obciążenia budżetu dolę nauczyciela nietylko polepszyć mógł, ale nadto wpłynąłby korzystnie na ich stanowisko wśród ludności wiejskiej. Do tego celu posłużyłyby starania, by każdy nauczyciel miał jeden lub dwa morgi pol. na własny użytek. Rzecz to nie tak trudna, jakby się nią może w pierwszej chwili zdawać mogła; przy odpowiednich usiłowaniach Rad szkolnych, Rad powiatowych i osób prywatnych nie ma prawie gminy, w którejby bądź to gmina, bądź to dwór 2 morgów pola nie ofiarował. Potrzeba tu tylko inicjatywy, przykładu i dobrej woli, a korzyść tu znaczna, bo 2 morgi pola to nie tylko znaczne polepszenie bytu materjalnego, znaczniejsze, niżby to nawet podwyższeniem płacy uzyskać można — ale nauczyciel staje się *glebae adscriptus* — wytwarza się między nim a gminą wspólność interesów, wspólność myśli, co jego boli, to i ich dotyka. Nauczyciel przywiązuje się do miejsca, starać się i dbać musi o to, by go władze szkolne na tem miejscu pozostawiły, na którem kawałek ziemi jego staraniem sprawiony, daje mu część utrzymania rodziny. On może być przykładem dla wielu, a jeżeli nauczyciel pierwszy na własnem polu przekona ludność wiejską, że środki uprawy roli i ulepszenia, które jej zaleca, są dobre, że nakłady, które on za konieczne uważa, się opłacają, wtedy będzie on miał poważanie w gminie, a nauka jego o rolnictwie nie będzie, jak się to dotąd dzieje, jako niepraktyczna teorja wyśmiewaną.

Rzucam na razie tę myśl w tem głębokiem przekonaniu, że nie nastręcza ona w praktycznem zastosowaniu trudności, a korzyści jej znaczne i istotne.

Większe zasadnicze znaczenie ma ustawa V. z d. 2. lutego 1885 r., mocą której, na zasadzie ustawy państwowej, wydane zostały postanowienia o urządzeniu publicznych szkół ludowych i szkół wydziałowych. Celem tej ustawy było z jednej strony wejście w posiadanie praw ustawodawstwu krajowemu, przez nowelę do ustawy państwowej z d. 3. maja 1873 przyznanych, z drugiej strony nadanie szkołom w szerszej niż dotąd mierze praktycznego kierunku, w myśl objawianych tylokrotnie tak w tej wys. Izbie, jak i w najszerszych kołach, interesujących się sprawą szkolną życzeń i dążności z jednej strony, krytyk i zażaleń z drugiej. Nie stoję na stanowisku tych, którzy liczne krytyki, przeciwko szkołom naszym podniesione, za nieuzasadnione uważali; sądzę tylko, że może zanadto specjalne spostrzeżenia w pojedynczych wypadkach do ogółu stosowano. Za mało może uwzględniano warunki, w których szkoły istniały, a przedewszystkiem może nie zawsze przyczyny złego szukano tam, gdzie ona — zdaniem mojem — leżała.

Powszechnie żalono się na plany szkolne, „które, zakreślając nauce w szkole ludowej szeroki zakres, wychodziły rzekomo po za granicę tego, co dla ludu istotnie potrzebnem było, a natomiast niedostatecznie — że tak powiem — nie dość silnie przyswajano dziecku to, co mu przedewszystkiem było potrzebnem, tj. katechizm, czytanie, pisanie i rachowanie, a zarazem utrzymywano dziecko przez lat kilka w sferze pojęć i myśli, które nic wspólnego nie miały z jego przyszłem społecznem stanowiskiem, z jego życiem codziennem." Mnie się jednak zdaje, że nie plany, choć i te pewnej korektury wymagają, były tu złego powodem, lecz raczej błędny sposób, w jaki te plany w pojedynczych, może nawet licznych, wypadkach wykonywane były.

Za podstawę nauki szkolnej uznaną została nauka poglądowa, która od chwili, gdy przez Pestolozego do szkoły ludowej wprowadzoną została, opanowała we wszystkich krajach umysły, a kto na niej nauki szkolnej nie opierał, o tym mówiono, a może i mówi się, że nie przyswoił sobie nowszej metody. Któż może zaprzeczyć, że poglądowa nauka jest pożyteczną? że ona, przyzwyczajając dziecko do zdawania sobie sprawy z tego, co widzi, przyzwyczaja je myśleć? przy-

---

Kronika lwowska.

(Radość naszych przyjaciół jest nassą radością, a przyjaciele naszych przyjaciół są nassymi przyjaciółmi. Petycja p. Adama Mickiewicza do Sejmu i głos posła Babińskiego w tej sprawie.)

W tych ciężkich czasach przesilenia ekonomicznego, kiedy zaczęto na najpierwszych stołach dawać bażanty bez trufli i kiedy świat arystokracji zmuszony jest urządzać tańcujące wieczory przed południem, z powodu że światło za wiele kosztuje, witać nam należy z radością każdy weselszy promyk słońca, gdziekolwiek on się pokaże. Cóż zaś może w wyższym stopniu rozpromienić serce każdego zwolennika prawicy Rady państwa, jeżeli nie radość, jakiej doznają nasi pobratymcy? Podczas gdy my się smucimy i sporyszem, i złym kursem akcyj kolei Karola Ludwika, i trudnością dostania kapitału, i trudnością umieszczenia go na dobry procent, bracia nasi nad Wełtawą mieli niedawno kilka dni wielkiego wesela. Zjechała bowiem do Pragi muzyka moskiewska, pod moskiewskim dyrektorem, grająca same moskiewskie kompozycje. Pisma czeskie przez cały czas jej pobytu w grodzie Przemysławów i Wacławów wiły się w konwulsjach najwyższego uwielbienia. W teatrze publiczność całemi kwadransami stojąc, z religijną czcią i czysto słowiańskim zapałem słuchała i kazała powtarzać bez końca uroczysty hymn: *Boże carja chrani.* Znalazło się nawet kilku entuzjastów, którzy z czarującej tej melodji kazali sobie odfotografować na plecach ustęp, w którym wyraźnie słychać świst knuta. Jeżeli te owacje dla muzyki z nad Newy zestawimy z faktem, iż koloniści czescy w Zabranych krajach podali do Synodu petersburskiego prośbę o przyjęcie ich na łono prawosławia (nad którą to prośbą, mówiąc między nami, Synod jakoś długo się zastanawia, jak gdyby ten nowy nabytek nie wydawał mu się zbyt ponętnym), to musimy przyznać, że bracia Czesi w sztuce miłowania stanęli nierównie wyżej od nas. I my umiemy kochać cesarza, ale zawsze tylko jednego naraz — oni zaś kochają dwóch z równą siłą, a *Gott erhalte* i *Boże carja chrani* łączy się w sercu czeskiem w sposób dziwnie harmonijny. Oby Bóg miłościwy opiekował się zawsze narodem, zdolnym do takich uniesień, i oby mu czemprędzej dał skosztować słodyczy płynących z *obrusienja*, jakoteż korzyści hygienicznych, wynikających z żywszej cyrkulacji krwi pod działaniem pletni kozackiej!

Dziwi mię mocno, że ze Lwowa nikt nie wysłał telegramu gratulacyjnego do Pragi w owe dnie uroczyste. Słowianie lwowscy czekają zapewne, aż sokoły czeskie zlecą nad brzeg Pełtwi, jak niedawno zleciały były do Krakowa. Wówczas — ha. wówczas... prześcigniemy ich. Każemy Harmonji, ażeby im ucięła od ucha: *Heil dir im Siegeskranz*, albo: *Czing - bum - czing*, czyli hymn na cześć pekińskiego Bołdychana.

A co, czy nie mieli racji książę Jerzy Lubomirski, dr. Smolka i inni, gdy zapewniali zawsze, że doczekamy się jeszcze wielkiej radości i pociechy z naszego braterstwa z Czechami? Ja tylko byłem na mylnej drodze, gdy utrzymywałem, że to wszystko jedno, czy kto pyta: *Wo ist des Deutschen Vaterland?* czyli też: *Kde domov muj?* bo zawsze zdaje się nie wiedzieć, dokąd jest „przynależnym." Lekarze, to moje błądzenie w ciemnościach niesłowiańskich przypisują specjalnej wadzie serca. Obiecuję poprawić się i przycisnąć do łona pierwszego klarnecistę, który mi zagra: *Graf Paszkiewicz nie durak.*

Do Sejmu ma wejść temi dniami arcy ciekawa petycja; nie znaleziono jeszcze posła, który ją ma przedłożyć. Adam Mickiewicz, poeta narodowy, prosi o wzięcie go w opiekę przeciw mistrzom krakowskim. Powołuje on się na świadectwo żyjących jeszcze osób, że ile razy był w kąpieli, to zawsze ubrał się i wyczesał, nim się pokazał na widok publiczny. W prześcieradle zaś, boso i z rozczochraną głową nie chodził nigdy po rynku, a tem mniej siadywał tam w takim kostiumie, i w dwuznacznem bardzo towarzystwie. Tymczasem, jak donosi warszawska *Prawda*, pp. Rygier i Gadomski modelując pod okiem mistrza Matejki i związani jego wskazówkami wykonali znany szkic z tą tylko odmianą, że usunęli szafę, która zasłaniała obnażone plecy poety, i na której siedziała sowa. Także kobieta z lampą stoi nieco niżej — zresztą nic się nie zmieniło, tylko stwardniało w wykonaniu plastycznem. Nie wątpię, że poecie narodowemu może to być nieprzyjemnem, aby naród dał z niego robić karykaturę. Wszelako, jako poseł Rzeczypospolitej Babińskiej, powołany do wygłaszania niebywałych sentencyj, zmuszony jestem zawczasu zabrać głos przeciw uwzględnieniu tej petycji. Wysoka Izbo! Pan Mickiewicz nie zasługuje na żadną opiekę. Musimy wprawdzie zachować dla niego pewne względy z tego głównie powodu, iż Europa uznaje go za wielkiego poetę. Nie da się atoli zaprzeczyć, że pan Mickiewicz dziełami swojemi wywarł bardzo szkodliwy wpływ na młodzież szkolną, i że co roku około 29. listopada rektoraty i senaty akademickie mają do walczenia ze skutkami tego wpływu. Nie łudźmy się, moi panowie! Nie ma sposobu zaszczepić w młodzież akademicką należną cześć dla złotego kołnierza, nie ma sposobu skierować ją na utylitarną drogę starania się o adjutum, nie ma sposobu nakłonić ją do czytania z należytem namaszczeniem wstępnych artykułów *Czasu* i *Przeglądu*, jeżeli młodzież ta czytuje takie rzeczy, jak szalona „Oda do młodości", jak bezbożny „Konrad Wallenrod", jak niebezpieczne w najwyższym stopniu „Dziady" i jak butno-patrjotyczny „Pan Tadeusz". Wszystkie te niedowarzone utwory źle uregulowanej fantazji, gdyby miały tę śmiałość pojawić się dzisiaj po raz pierwszy w druku, z jednego lub drugiego paragrafu uległyby najniezawodniej konfiskacie i cały ich nakład zostałby zniszczony. Na nieszczęście, znajdują się one już oddawna w handlu księgarskim, a profesorowie literatury, chcąc nie chcąc, zmuszeni są zwracać na nie uwagę swoich uczniów, którym wczytywanie się w podobne rzeczy psuć może karjerę. Niechajże przynajmniej ta wysoka Izba nie krzyżuje planu, przez najgłębsze umysły krakowskie tak dzielnie obmyślanego, a pod okiem mistrza Matejki wchodzącego w wykonanie. Ten, który dziecku w kolebce kazał zrywać łeb hydrze; ten, który wołał na młodzież: „Hej ramię do ramienia"; ten, który pytał, jakim językiem zdrajcy kraju na tamtym świecie poproszą ojców swoich o wsparcie — ten niechaj publicznie przedstawiony będzie jako piany warjat, którego elokubracje w nikim zapału obudzić nie mogą. Wysoki Sejm nie potrzebuje tego uchwalać; stanie się to samo przez się, jeżeli tylko nikt krakowskim panom przeszkadzać nie będzie. Zabrałem jedynie głos, ażeby raz przecie dać wyraz myślom, które ci panowie oddawna żywią. A teraz, skończyłem.

Czy wątpi kto może, że są ludzie w kraju, i to bardzo wpływowi, którzy sto razy, nie powiedzieli wprawdzie, ale pomyśleli mowę powyższą? Dziwi mię tylko, że żaden z nich nie miał dotychczas odwagi wystąpić ze swojem zdaniem otwarcie. A odwaga tego rodzaju nie byłaby rzeczą nadzwyczajną w czasach, w których żyjemy; w czasach, w których nawet pewnemu pismu niby liberalnemu trzeba było dopiero przypominać, że majestat nauki stoi ponad purpurą książąt Kościoła, bo jest to majestat bezwzględnej prawdy.

Między innemi petycjami, które w ostatniej chwili mają być wniesione do Sejmu, znajdować się ma także prośba pewnego dżentelmana pełnej krwi o subwencję na wyjazd do Monaco, w celu wypróbowania nowego systemu gry w ruletę, a to gwoli uzupełnienia funduszów potrzebnych do założenia majoratu familijnego. Petycja ta, nie odbijałaby wcale rażąco od wielu innych, któremi Sejm musiał się zajmować.

Więcej nie mam nic do powiedzenia, jak tylko to, że jeszcze dni cztery, a Niniwe otrzyma nową Radę miejską.

Jan Lam.

zwyczaja je zdawać sobie sprawę z wrażeń, ale z drugiej strony wymaga ona wprawnej ręki nauczyciela, jeżeli nie ma wyjść po za to, czem być powinna, tj. po za środek nauki, a stać się jej celem.

Tymczasem działo się często przeciwnie. Nauczyciel, bądźto praktyk, nie mający o właściwem zadaniu nauki poglądowej dostatecznych wiadomości, bądźto uczeń seminarjum, nie mający dostatecznej praktyki, obałamucony niemieckiemi podręcznikami, przykładał największą wagę do metody poglądowej, a mięszając ją często z nauką poglądu, tak szeroką stwarzał podstawę, tak głębokie budował fundamenta przez naukę poglądową do tego, co właściwym jest celem szkoły ludowej, iż zapominał o tym celu, a dziecko opuszczało często szkołę ludową, umiejąc wprawdzie opisać przedmioty w sali szkolnej znajdujące się, przyzwyczajone, gdy tylko z mozołem dwa słowa z elementarza przeczyta, natychmiast o tem, co przeczytało, na podstawie nauki poglądowej, rozmawiać, natomiast jednak czytać, pisać i rachować nie umiało.

Do tego smutnego rezultatu przyczyniała się jeszcze druga okoliczność, którą jeszcze i dzisiaj za jeden z najgłówniejszych powodów, dla których szkoły nasze odpowiednich nie wykazują rezultatów, uważam.

Z natury rzeczy nauka w szkole ludowej opierać się musi na tem, że dziecko uczęszczać będzie do niej lat 6 — a przeto słusznie nie można żądać od szkoły ludowej, by ona istotne rezultaty wykazała u dziecka, ktore tylko rok lub dwa do szkoły chodziło. Do niedawna stosunki u nas pod tym względem były wprost rażące i same przez się zdolne w znacznej bardzo części istotną korzyść szkoły uczynić złudną.

Według przedłożonego panom sprawozdania było w roku szkolnym 1882/3 dzieci uczęszczających na naukę szkolną w pierwszym roku nauki okrągło 133.000, w drugim 81.000, w trzecim 55.000, w czwartym 31.000, w piątym 21.000, w szóstym 13.000. O dzieciach, które tylko rok lub dwa do szkoły chodzą, stanowczo twierdzić można, iż ze szkoły absolutnie żadnego pożytku nie odniosą. A gdy w pierwszym roku nauki chodziło 133.000, a w trzecim 55.000, przeto mamy już liczbę 80.000 dzieci, które przez dwa lata do szkoły uczęszczały, następnie uczęszczać przestały, a przeto żadnego pożytku ze szkoły nie odniosły — a porównując szósty rok nauki z pierwszym, widzimy, że tylko dziesiąta część szkołę ludową ukończyła. Dlatego to, panowie, tak często słyszymy „chodził do szkoły, a niczego się nie nauczył,“ a jakżeż się nauczyć miał, jeżeli chodził rok lub dwa? Dlatego to nie ta szkoła pomyślnie się rozwija i przyniesie istotny pożytek, w której frekwencja pozornie wielka, lecz przeważnie zawiera dzieci w pierwszym lub drugim roku nauki, lecz ta, która dzieci raz do szkoły zapisane przez lat 6 zatrzymać potrafi.

Przymus szkolny w kraju naszym ani z pedanterją, ani z bezwzględnością wykonanym być nie może i nie powinien. Liczyć się tu musimy ze specjalnemi warunkami lokalnemi, z zamożnością mieszkańców, położeniem topograficznem gminy, a zresztą także z lokalem, jaki jest do rozporządzenia, lecz ogledność ta powinna być zastosowana przedewszystkiem przy zapisywaniu dziecka do szkoły w pierwszym roku nauki — natomiast zaś, jeżeli chcemy módz odpowiedzieć na pytanie, czy szkoła nasza dobrze uczy i dobrze wychowuje, musimy się usilnie starać o to, by dzieci raz do szkoły zapisane, przez lat sześć istotnie do niej uczęszczały. (Dok. nast.)

Sprawy sejmowe.

Dziś kończy Sejm krajowy swe czynności, które wypełniły blisko dwa miesiące czasu. Rozbiór ich szczegółowy podamy po skończeniu sesji, a dziś ograniczamy się tylko do wzmianki, że obrady tegorocznej sesji sejmowej nie wykazują wprawdzie obfitych rezultatów w dziale ustawodawczym, co zresztą tłumaczy z jednej strony potrzeba głębokiego rozbioru każdej nowej ustawy, z drugiej zaś to, że Sejm galicyjski spełnił już w tej mierze swe główne zadanie. Natomiast prace komisji i ich rezultat ostateczny, ujęty w odnośne sprawozdania, świadczą najlepiej, że posłowie nasi pracowali pilnie, a w wielu sprawach nawet skutecznie. Zresztą jak dalece wszelkie inowacje ustawodawcze muszą być przeprowadzane ze spokojem i na podstawie przygotowań opinji, dowodzi najlepiej gwałtowna opozycja posłów ziemi Sanockiej (mianującej się krainą w kraju) w sprawie ustawy o kartach myśliwskich, zaprowadzonej już niemal we wszystkich krajach cywilizowanych, która ma na celu bądź co bądź podnieść stan zwierzyny w kraju i jednocześnie zasilić fundusz krajowy nowym dochodem.

W kołach poselskich opowiadano sobie nawet, że mandat p. Kozłowskiego, posła ziemi sanockiej, a referenta ustawy o kartach myśliwskich, ma być w przyszłości zagrożony, a to z powodu skutecznego poparcia wniosku posła Abrahamowicza, w przedmiocie kart myśliwskich.

Niepospolicie interesującą była w Sejmie dyskusja nad rezolucjami, przez komisję budżetową co do reorganizacji czynności Rady szkolnej krajowej proponowanemi. Poseł Madeyski jako referent spraw szkolnych w komisji budżetowej znając najdokładniej czynności Rady szkolnej krajowej mniemał, iż może właściwszą rzeczą byłoby przeprowadzić do pewnego stopnia rozdział prac w jej łonie, a to w tym celu, ażeby umożliwić wejście do tej Rady ludziom mającym inne stałe zajęcia fachowe, którzy jedynie część czasu swego mogą innym poświęcić pracom. Czy droga wspomianemi rezolucjami proponowana prowadziła do celu, czy była dobrze obmyślaną, nie wiemy, a nawet powątpiewamy.

Jeżeli w skład Rady szkolnej krajowej nie zawsze mogli wejść ludzie, których pragnąłby tam widzieć poseł Madeyski, to mniemamy, że składały się na to i inne przyczyny, a w szczególności te, że członkowie Rady szkolnej kr. są wybieralni, a tu rozstrzyga rola wyborców.

Mniemamy, że pierwotne intencje wnioskodawcy nie byłyby w Sejmie na tak silną natrafiły opozycję, gdyby nie przemówienie posła Bobrzyńskiego, lubo pod wielu względami trafne i na znajomości rzeczy oparte, stawiające jednakże rzecz w formie, z którą większość Sejmu solidaryzować się nie chciała. Przekazanie wniosku komisji szkolnej, która sprawy tej w ciągu jednego dnia załatwić nie mogła, a z zamknięciem Sejmu istnieć przestaje, było formą najłagodniejszą uchylenia wniosku, formą obraną z uwagi na powagę komisji budżetowej i wskazaną przez wzgląd na uznanie i poparcie, jakiem się sprawozdawca poseł Madeyski nie od dziś właśnie w tej chlubi się większości, która uchyliła wniosek komisji budżetowej. Pomimo uchwały Sejmu przekonani jesteśmy, że poruszenie, względnie wykazanie potrzeby pewnych zmian w dotychczasowym regulaminie kraj. Rady szkolnej, o ile zwłaszcza krytyka była ściśle dodatnią, nie przebrzmi bez skutku.

Wola Sejmu, a ch ciażby tylko pewnej jego poważnej części, znajdowała w łonie kraj. Rady szkolnej zawsze oddźwięk właściwy.

Przypuszczamy, że stanie się to i tym razem. Dlatego zamiast uczynić komisji budżetowej zarzut za wrzekome przekroczenie kompetencji, musimy raczej wyrazić jej uznanie zwłaszcza, że myśl przez nią poruszona może się przyczynić do udoskonalenia instytucji.

Wydalanie z Prus.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy:

Jeden z posłów niemieckich odebrał od nadwornego dostawcy win Guttmanna list następujący:

„Moguncja, 17. stycznia 1886. Z wielkiem zajęciem czytam rozprawy w parlamencie w sprawie wydalania. Pozwoli sz. pan, że dołączonym oryginalnym listem udowodnię, jakie szkody handel niemiecki przez to rozporządzenie już poniósł i jakie jeszcze ponieść może.

Z właścicielką firmy załączonego listu mam od lat wielu stosunki i sprzedawałem jej towarów rocznie za 20.000 marek.

Proszę przedstawić sobie zajście tego rodzaju a przekona się pan niezawodnie, że analogicznych wypadków zaszło już wiele i wiele jeszcze zajdzie.

Dołączony list brzmi dosłownie:

Kijów, 21. września 1885. Do pana Guttmanna w Moguncji. Mam zaszczyt donieść panu, że jakkolwiek osobiście jest mi to nieprzyjemnie, mimo to nie mogę mieć dalszych stosunków handlowych z Niemcami, a to wskutek ostatnich srogich rozporządzeń, jakie ks. Bismark wydał przeciwko Polakom w Poznańskiem. Z poważaniem L. Kunderewicz itd.“

KRONIKA.

Lwów dnia 23. stycznia.

Wiadomości osobiste. Min. oświaty Gautsch przebywa obecnie w Pradze, gdzie zwidza zakłady i zbiory naukowe.

Nekrologja. Kajetan Stroner, emer. komisarz powiatowy, ojciec naczelnika lwowskiej miejskiej Izby obrachunkowej, zmarł licząc lat 81. Pogrzeb z ulicy Kurkowej l. 5 odbędzie się w niedzielę o godz. 3. po południu.

Amilkar Ponchielli, kompozytor opery „Narzeczeni“ i „Gioconda,“ zmarł w skutek silnego zapalenia płuc d. 16. stycznia w Medjolanie. Był on jednym z wybitniejszych przedstawicieli młodszej generacji kompozytorów włoskich. Urodzony dnia 1. września 1834 r. w Padermo Fasolaro, już w r. 1843 przyjęty został do konserwatorjum medjolańskiego. Po skończeniu studjów w r. 1854 młody muzyk rozpoczął karjerę od spełniania funkcyj kapelmistrza wojskowego w Piacencie i Cremonie. W r. 1856 wystawił w Cremonie pierwszą operę „I Promesi Sposi,“ która dopiero po zupełnem przerobieniu w r. 1872 w Medjolanie wykonana, wyprowadziła jego imię na szeroką widownię. Najwiekszem powodzeniem obok „Giocondy“ cieszyła się jego muzyka do baletu „Le Duc Gemelle.“ Ponchielli jest autorem opery „I Lituani,“ której treść zaczerpniętą jest z „Konrada Wallenroda.“ Ostatniem jego dziełem miała być opera „Marion Delorme.“ Czy zdołał ją Ponchielli wykończyć, nie wiadomo.

Kalendarz. Niedziela (24.): Tymot. — Chwaliboga. Wschód słońca o godz. 7. min. 46, zachód o godz. 4. min. 40. — Poniedziałek (25.): Nawrócenie św. Pawła — Miłosza. Wschód słońca o godz. 7. min. 45, zachód o godz. 4. min. 42.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Bal muzyczny, który w zeszłym roku zapisał się tak świetnie w pamięci uczestników, odbędzie się i w karnawale bieżącym. Będzie to bez wątpienia najświetniejsza zabawa w tym sezonie, bo komitet zachęcony powodzeniem zeszłorocznem, dokłada wszelkich starań, aby bal ten wypadł jak najświetniej. Przewodniczącym komitetu balowego wybrano radcę pana Budzynowskiego, a zastępcą tegoż p. pułkownika Dylewskiego. Bal odbędzie się dnia 2. marca w sali Kasyna miejskiego. Zaproszenia będą za kilka dni rozesłane.

Bal jednorocznych ochotników. W gronie młodych adeptów sztuki wojennej powstawała od kilku lat myśl urządzenia balu jednorocznych ochotników. Myśl ta, rozwinięta obszernie w zasadzie, nie mogła przyjść do skutku z powodu braku gorliwej inicjatywy. Dopiero w tym roku uprosili ochotnicy na prezesa podpułkownika Dylewskiego, który sprawą zajął się energicznie i gorliwie. Pomagają mu w tem oficerowie Lang, Fleminger, Richter, Muttendorf, Strański i por. Dobija, który od trzech lat prowadzi szkołę jednorocznych ochotników. Bal ten, który ma cel humanitarny, bo przysporzenie Towarzystwu Czerwonego Krzyża pewnej kwoty, zapowiada się bardzo świetnie, a że zabawa będzie ochoczą, o tem wątpić nie można. Bal ten ma bardzo dodatnią stronę. Do niedawna „cywilni“ i „wojskowi“ nie widywali się na wspólnym gruncie, co wypadało na niekorzyść życia towarzyskiego. Antagonizm ten zmniejsza się znacznie, a obecny komendant korpusu, ks. Würtemberg, usilnie się stara, aby ten rozdział był czem raz mniej widocznym. To też we wszystkich komitetach balowych znajdują się dziś cywilni i oficerowie, a znaczna część lwowskiego towarzystwa bierze udział w zabawach kasyna oficerskiego. Bale jednorocznych ochotników mogą w tem zbliżeniu odegrać ważną rolę i przyczynić się do ożywienia zabawy. To też myśli tej przyklaskujemy serdecznie.

Na miejscu katastrofy na Janowskiem widać obecnie tylko kopiec popiołu, około którego krążą wrony i kruki. Nikt już tam nie zaglada, bo widocznie części ciał ludzkich zostały już zebrane, a te które się spaliły do szczętu, pomięszały się z popiołami drzewa i siana. Nowa Reprezentacja miejska, która wybraną będzie w poniedziałek nie powinnaby zapomnieć o strasznym wypadku, który się wydarzył na kilka dni przed jej wyborem i zająć się sprawą przytulisk dla nędzarzy, bo społeczeństwo ma obowiązek troszczyć się losem każdego, choćby nawet moralnie najbardziej upadłego człowieka.

Na miejscu katastrofy należałoby postawić krzyż i odprawić nabożeństwo żałobne za tych nieszczęśliwych, co zginęli śmiercią tak okropną.

Wybory do Rady miejskiej. Lista kandydatów do Rady miejskiej proponowana przez zjednoczone komitety: „Łączności i Zgody“, właścicieli realności, przemysłowców, osobistej kwalifikacji, Rusinów i izraelitów jest następująca:

1) ks. kan. Aksentowicz, 2) Baczewski Józef, 3) Baumann Mojżesz, 4) Berski Sylwester budow., 5) dr. Bojarski Lubin, 6) dr. Byk E., 7) Barącz Tadeusz rzeźbiarz, 8) dr. Berger Antoni, 9) Ciuchciński, 10) dr. Ciesielski Teofil, 11) dr. Czajkowski Robert, 12) Czerny Antoni, 13) Czapelski Jakób, 14) Dąbczański Leszek, 15) Dąbrowski Wacław, 16) Drexler Ignacy (sen.), 17) Dzbański Ig., 18) Dunder Teofil, 19) Dymet Michał, 20) Fränkel Emanuel, 21) Friedrich Edward, 22) Fechter Michał, 23) Fried Ignacy, 24) Gall Emanuel bud., 25) dr. Gross Karol, 26) dr. Gottlieb Henryk, 27) dr. Gryziecki Feliks, 28) Gołąb Jędrzej mur., 29) Grafi Emil pastor, 30) ks. Hausmann Jan, 31) Hillich Marcin, 32) ks. Ilnicki Bazyli dyrektor gimnazj., 33) Klaerman Samuel, 34) Kienzler Antoni, 35) Kiselka Karol, 36) Kochanowski aptek., 37) Kordys Franciszek, 38) Kornecki Adolf, zarz. poczt. i telegr.. 39) ks. Korzeniowski Stanisław, 40) Kobielski Franciszek, 41) Kniżniewicz Winc., 42) Kwaszyński Kajetan, 43) dr. Krówczyński Żegota, 44) Klein Robert, 45) Kozłowski Antoni, 46) Lachowski Stanisław, 47) Lewandowski Fel., 48) Loewenstein rabin, 49) Łukawski Wojciech, 50) Lewicki Jakub, 51) Mogilnicki Albin st. radca, 52) Mochnacki Ed., 53) Mrazek Bron., 54) Makan Jan, 55) dr. Madejski Marceli, 56) dr. Mileret Józef, 57) Mussil Adolf apt., 58) Nawratil Jakób, 59) Nahorny Bazyli, 60) Niedźwiedzki Władysław, 61) Olpiński Józef, 62) dr. Opolski W., 63) Ornstein Hersch rabin, 64) Orlecki Kajetan, 65) dr. Ogonowski Aleks., 66) Pachole Fr., 67) ks. Pawłowski Mikołaj, 68) Południewski Franciszek, 69) Priester Jakób, 70) Palmstein Roman prof., 71) Rischer Jan, 72) Richtman Zygm., 73) Rosolski Walenty, 74) dr. Błażejowski Bronisław, 75) Russman Ignacy, 76) Stroh Jakób, 77) Stokowski Apolinary, 78) Sawczyński Teofil. r. sąd., 79) Stwiertnia Paweł, 80) dr. Schaff Sz., 81) Silberman Adolf, 82) dr. Schattauer Ant., 83) Schneider Jan, 84) Soleski Józef, 85) Skarbek Ludwik, 86) Sokal Henryk, 87) dr. Szuszkiewicz Piotr, 88) Sołtysik Tomasz prof., 89) Spożarski Michał, 90) ks. Szwedzicki Jakób, 91) Sembratowicz Michał, 92) Tyniecki Władysław profesor szkoły lasowej, 93) Thom Leon, 94) ks. Wieliczko Jan, 95) Wachnianin Anatol, 96) Walichiewicz Michał, 97) ks. Wasilewski Adolf, 98) Walewski Leon, st. inżynier, 99) Weich Szymon, 100) dr. Zuker Filip.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Walkowicza w Bolesławiu rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Bolesławiu; nauczyciela Wojciecha Mączkę w Łapanowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łapanowie; nauczyciela Jana Śliwę w Kobierczynie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kobierczynie; nauczyciela Jana Duszę w Zaczarniu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zaczarniu; nauczyciela Jana Jaracza w Żukowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żukowicach, i nauczycielkę Jadwigę Piotrowską w Prusach, rzeczywistą nauczycielką, zawiadującą stale szkołą filjalną w Prusach.

Słuszne zażalenie. Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo! Wyczytawszy w jednym z numerów grudniowych *Dziennika* ogłoszenie, iż zaraz jest kilkanaście dziewcząt do umieszczenia z Zakładu Drohowyzkiego, napisała córka moja o przysłanie jej jednej sługi. Nie odebrawszy odpowiedzi, wyprawiła drugi list, lecz i ten został do kosza wrzucony. Czyli nie byłoby na miejscu zaproponować szan. zarządowi, by przyjął jakiego korespondenta, ażeby na przyszłość listy bez odpowiedzi nie zostawały i przez Zakład Drohowyzki publikowane anonsy nie narażały publiczności na próżne pisaniny i z tych wynikające zawody.“

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. lutego br. wejdą w życie ck. urzędy pocztowe w Korczowie (powiat Rawa) i Ostrów-Żabcze (powiat Sokal), których czynności ograniczać się będą na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 zł, a przytem pełnić będą funkcje pocztowej Kasy oszczędności. Obydwa urzędy pocztowe połączone będą z pociągami kolejowemi Nr. 401 i 402, kursującemi między Sokalem a Jarosławiem.

Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Korczowie należyć będą gminy i obszary dworskie w Korczminie i Korczowie, tudzież obszary dworskie w Szczepiatynie, Stajach i Krzewicy; zaś do okręgu doręczeń urzędu pocztowego Ostrów-Żabcze gminy i obszary dworskie w Ostrowie, Żabczu, Bezejowie, Głuchowie, Moszkowie, Siebieczowie, Szmitkowie i Waniowie, tudzież obszar dworski w Piwowszczyźnie.

Dary. N. N. nadesłał do pomieszkania starszego inspektora ck. straży skarbowej Mieczysława Dajewskiego dwa zające i cztery kuropatwy, które spieniężone zostały za kwotę 3 zł. 10 ct. na korzyść ubogich miasta. Za ten dar składa prezydent miasta nieznanemu dawcy imieniem tutejszych ubogich uprzejme podziękowanie.

Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zastawcze, w powiecie podhajeckim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Zapis na cele publiczne. W Trembowli zmarła dnia 17. bm. Karolina z Garwolińskich Stronerowa z pozostawieniem testamentu, w którym połowę majątku przeznacza na stypendja imienia Garwolińskich. Prócz tego zostawiła legaty dla cerkwi w Kołtowie, tudzież dla bibljoteki Ossolińskich i inne pomniejsze.

Praktyczny sposób. Nafta, kupowana, a zwłaszcza u drobniejszych przekupniów, często bardzo pali się płomieniem nierównym i niejasnym.

Owoż wypróbowanym środkiem na owe kaprysy nafty, pochodzące przeważnie z niedokładnego jej oczyszczenia, jest wsypanie małej ilości soli do rezerwoaru lampy.

Listy z nieba. W *Kurjerze Poznańskim* czytamy: Kursują pomiędzy ludnością znane listy z nieba z proroctwami na rok 1886. Przesłano nam odpis takiego listu: „Dnia 16. maja — czytamy w nim — krwawa wojna będzie. Upał od słońca i niewytrzymanie będzie. Duchownych łakomstwo opanuje. Widzenia dwa przybędą i przez 3 dni sprowadzą trzęsienie ziemi, grzmoty; niektóre miasta się zapadną. 12. lipca połowa ludzi ubędzie.“

Zator lodowy, według *Czasu*, utworzył się podczas ostatniej odwilży, na Wiśle pod Niepołomicami. Zarządzone też zostały środki zaradcze celem zapobieżenia niebezpieczeństwu powodzi.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 22. stycznia. Skradziono cynkową koneweczkę z napisem „Lewicki K.“ wart. 4 zł. — Zgubiono weksel na 600 zł.

Kraków 24. stycznia. Dla balu weteranów z 1831 r. i wygnańców z Prus, który odbędzie się w dniu 1. lutego, p. Adam Wroński organizuje umyślnie orkiestrę cywilną. Orkiestrom wojskowym w balu tym udziału brać nie wolno.

Proces Sulimirskiego w sprawie testamentu po śp. Wicie hr. Żeleńskim, którego przeprowadzenie sądowe, od tak dawna oczekiwane, natrafiło na przeszkodę z powodu nieobecności w kraju wdowy, pozostałej po zmarłym mężu, — jak się dowiadujemy — stanowczo załatwionym zostanie w kadencji lutowej Sądu przysięgłych. Pani hr. Żeleńska uczyniła bowiem w Paryżu potrzebne zaprzysiężenie.

Z Wadowic donoszą, że uroczystym obchodem zajął się tam komitet dam, i wydał w tym celu odezwę do mieszkańców miasta i okolicy.

Tarnów 22. stycznia. (*Oszustwo czy przekroczenie ustaw cłowych*). Kupcy tutejsi zauważyli, że jeden z ich współzawodowców sprzedaje po tak niskich cenach herbatę i kawę, iż wszelka z nim konkurencja jest niemożebną. Wreszcie wpadnięto na trop, iż tenże sprzedaje kawę i herbatę nieopłaconą w urzędach cłowych; dano więc znać o działaniu tego szkodnika władzom skarbowym, a te zarządziły rewizję, której rezultatem było, iż znaleziono u niego kilkadziesiąt skrzyń nieoclonej herbaty i kawy. Ma to być oszustwo na grubą skalę prowadzone ze spólnikami w Krakowie.

Wołczyszczowice 21. stycznia. Przedwczoraj umarł w Lipniku pod Mościskami włościanin Hallk, były poseł na Sejm krajowy i członek powiatowej komisji katastralnej. Był to włościanin prawdziwie inteligentny, który nigdy nie dał się obałamucić fałszywym prądom. Szanowany też był tak przez swych wykształceńszych współobywateli, jak i przez włościan, na których znaczny a zawsze korzystny wpływ wywierał. Cześć jego pamięci, oby znalazł licznych naśladowców. *B. G.*

Towarzystwo robotników polskich w Londynie wydało do rodaków w kraju i na obczyźnie następującą odezwę:

„Londyn 4. stycznia 1886 r.

Rodacy!

Od czasu jak rząd niemiecki zaczął wypędzać Polaków ze swego kraju i Wielkiego Księztwa Poznańskiego, wielu z nich dla znalezienia przytułku i chleba udało się na Zachód, a mianowicie do Francji i Anglji. Przybywali i przybywają oni tu ciągle, jużto w zamiarze osiedlenia się w tym kraju, jużto w przejeździe do Ameryki. Największa ich część, będąc bez sposobu do życia, udawała się do nas, jako jedynego uorganizowanego i znanego ciała wychodźtwa polskiego w Londynie. Robiliśmy dla nich, cośmy tylko mogli, lecz nakoniec zasoby nasze wyczerpnęły się. Udajemy się przeto do publiczności polskiej, aby ta zechciała przyjść w pomoc tym nieszczęśliwym ofiarom. My niżej podpisani w imieniu Towarzystwa robotników polskich w Londynie solennie zobowiązujemy się ogłosić w pismach polskich w kraju i za granicą każdy, choćby najmniejszy datek, a w swoim czasie ogłosić także w tychże pismach rachunek z dochodu i rozchodu pieniędzy na cel powyżej wymieniony złożonych.

Upraszając o rychłą pomoc, zasyłamy serdeczne pozdrowienie.

W imieniu Towarzystwa robotników polskich w Londynie:

Jan Tolkemit, przewodniczący. *Józef Krzanowski*, sekretarz.

Józef Gruczka, gospodarz.

Uprasza się o nadesłanie datków pod adresem: M. J. Tolkemit, 13 Oberstein Road, Wandsworth, London, S. W.“

Dr. praw katem. Znany w Galicji obrońca w sprawach karnych dr. Czupka, były koncypient adwokacki w Kołomyi i w Rzeszowie, bawi obecnie — jak pisze *Tygodnik rzeszowski* — w Ameryce w Chicago. Ożenił się tam powtórnie z córką kata i za protekcją teścia swego otrzymał taką samą posadę.

Oryginalna posada w warszawskim komitecie cenzury. Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi:

Zapewne nie dacie wiary, gdy wam powiem, że w administracji rosyjskiej są posady, które mogą zajmować tylko ludzie czytać i pisać nie umiejący! Sambym w to nie uwierzył, gdybym na własne oczy tego nie sprawdził. Będąc w tych dniach za interesami w sławetnym komitecie cenzury, spostrzegłem w kącie dwa osobniki męzkie, automatycznie rozdzierające jakieś papiery.

— Co wy robicie? — pytam.

— Niszczymy papiery „zakazane.“

— Jakie papiery?

— No zakazane, których nikomu czytać nie wolno.

— Jak to nie wolno, a toć wy pierwsi moglibyście je przeczytać!

— Nie moglibyśmy, bo jakeśmy tę posadę obejmowali, tośmy czytać nie umieli i przyrzekliśmy, że się czytać nie nauczymy.

Po sprawdzeniu rzeczy, okazało się, że owe papiery zakazane, są to wycinki z dzienników zagranicznych, który cenzorzy, w miarę gromadzenia się, odkładają i które następnie owi dwaj nieczytelni urzędnicy, co dwa tygodnie niszczą.

O własność literacką do utworów muzycznych Szopena toczył się w Izbie sądowej warszawskiej proces członków rodziny nieśmiertelnego mistrza tonów przeciw głośnej firmie wydawniczej Gebetnera i Wolfa. Wyrok wydany w instancji ostatniej pretensje skarżących uznał za nienzasadnione, nadto skazał ich na zapłacenie kosztów procesów.

Spór szlachecki. Sprawa pomiędzy panami Augustem i Eustachem hr. Potockimi wychodzi jeszcze raz przed forum opinji publicznej. Osoby interesowane ogłaszają drukiem wyrok swego Sądu polubownego i protest mniejszości Sądu, złożony w Warszawskim Sądzie okręgowym.

Oryginalna przeszkoda. Za tydzień mniej więcej, miał się odbyć w Warszawie ślub młodej pary ze sfer arystokratycznych.

Zdawało się, że nic już nie może opóźnić terminu ślubu, gdy nagle zjawiła się przeszkoda i to oryginalnej natury.

W metryce urodzenia panny młodej — akcie bez którego ślub nie może być dany — przez dziwną omyłkę, zapisaną ona została jako chłopiec, któremu na chrzcie nadano imiona Marja-Józefa.

Ponieważ podobna omyłka może być poprawioną tylko na mocy decyzji Sądu okręgowego, państwo młodzi więc radzi nie radzi czekać muszą, dopóki decyzja Sądu nie przywróci pannie Marji-Józefie praw jej płci.

Kwestja ta naturalnie w ciągu tygodnia, to jest przed naznaczonym na ślub terminem, już się załatwić nie da.

O pobycie Kraszewskiego w więzieniu w Magdeburgu podaje niektóre szczegóły interesujące pewien oficer niemiecki, odsiadujący podówczas karę w tejże twierdzy, w liście zamieszczonym w szpaltach *Volkszeitung*.

Kraszewski — pisze wspomniany oficer — zajmował izbę wewnątrz fortecy na parterze, o dwóch okratowanych oknach z widokiem na parkan i wiającą się szopę. Umeblowanie składało się z żelaznego łóżka, stołu, dwóch krzeseł trzcinowych, umywalni, komody i szafki na suknie. Umeblowanie to uzupełniał piec półżelazny, pół kaflowy, opalany kosztem więźnia.

Komendant fortecy jenerał-major de Claer, jakkolwiek surowy w wykonaniu przepisów, z chęcią dozwolił na wszelkie ulgi nie sprzeciwiające się przepisom.

Sędziwy więzień uzupełnił więc umeblowanie swoim kosztem fotelem, wygodną pościelą i dywanami.

Osadzeni tutaj więźnie, po większej części oficerowie i studenci, jakkolwiek nie nawiązywali stosunków z lubiącym samotność, chociaż dla wszystkich uprzejmym więźniem — podczas codziennej przechadzki okazywali mu dowody szczerego szacunku, czci i poważania.

Codziennie dozwoloną była wszystkim więźniom przechadzka pięciogodzinna wewnątrz fortecy, podczas której mogli się z sobą komunikować i wzajemnie również mogli się odwidzać.

Niemniej dwa razy na tydzień, za szczególnem pozwoleniem, wszyscy więźnie na słowo, mogli udawać się do miasta bez straży. Kraszewski również mógł z tego pozwolenia korzystać, ale tylko w asystencji feldwebla — wolał się więc zrzec tego dobrodziejstwa, aniżeli poddawać się opiece takiego anioła stróża...

Wszystkim więźniom dozwolona była korespondencja bez wszelkiej kontroli, tylko listy i wszystkie pisma i książki, których niezliczoną ilość Kraszewski odbierał i wysyłał, ulegały jak najściślejszej cenzurze. Dwóch podoficerów było odkomenderowanych wyłącznie do odczytywania i oceny pism polskich odbieranych i wysyłanych przez Kraszewskiego.

Zresztą sędziwy pisarz używał wszelkich praw przysługujących innym więźniom, poddając się z wzorową ścisłością wszelkim przepisom.

Pozwolono mu mieć własnego służącego, który przychodził do niego ze świtem i przebywał aż do godziny 7., czyścił suknie, porządkował w mieszkaniu, przygotowywał śniadanie i przynosił obiad z pobliskiego hotelu.

Kraszewski, jak wiadomo, opuścił więzienie za kaucją, zmuszony do tego nadwątlonem zdrowiem. Że jednak cierpienia te pochodzą głównie z powodu podeszłego wieku, wątpić należy, aby powrócił do swej celi więziennej.

Salon konwersacyjny. Pewna Francuzka, zamierza otworzyć w Warszawie salon konwersacyjny dla pragnących nabyć wprawy w językach nowych.

Ludwika Michel, słynna komunistka francuska, wypuszczona niedawno z więzienia na podstawie amnestji, wybiera się w podróż po Niemczech i Austrji.

Ostrożnie z zieloną wełną! Żona jakiegoś murarza z Scharlottenburgu, pod Berlinem, robiła swojemu mężowi na gwiazdkę pończochy z zielonej wełny. Wśród pracy wystąpił na jednym z [illegible] palców bąbel, który przebiła igłą, nie przywiązując do niego żadnego znaczenia. W kilka dni potem zmarła w strasznych boleściach w skutek zakażenia krwi. Wełna była zaprawiona jakąś trucizną.

Polacy w Ameryce.

Ciekawy list z Ameryki otrzymała Warsz. *Gazeta Polska*. Autor listu otrzymuje, że ludność polska w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie co najmniej 500 tysięcy (łącznie z żydami). Statystyka amerykańska nie wykazuje tak wielkiej liczby z tego powodu, że wychodźcy polscy z pod panowania pruskiego i z Galicji podują się najczęściej do spisu ludności, jako Prusacy lub Austrjacy, ztąd więc do Niemców są zaliczani, chociaż z Niemcami nie osiedlają się razem i nawet stronią od nich. Naturalnie, tak się podaje do spisów zbieranina z najuboższych stanów, ludność bowiem rzemieślnicza i rolna uwydatnia w spisach swe pochodzenie. Z tem wszystkiem przecież na ogólną liczbę ludności polskiej w mieście Chicago, wynoszącej 36 tysięcy, spisy obejmują Polaków zaledwie coś więcej nad pięć tysięcy.

Autor listu utrzymuje, że skutkiem niewyraźnego określenia narodowości przez tak wielką liczbę wychodźców, Polacy nie mają jeszcze w kongresie swego reprezentanta, chociaż ze względu na rzeczywistą liczbę mieliby już dawno do tego prawo. W rzemiosłach i w rolnictwie robotnik polski do najlepszych jest zaliczany, lecz siła organizacji gromadzkiej jest słaba; Niemcy, co do tego, urządzają się zawsze prężej i lepiej. Napływ największy był do tego czasu z pod panowania pruskiego, potem galicyjski, a najmniej przybyło z Królestwa. Wychodźcy z Królestwa mają tę przewagę nad innymi, że się organizują zwykle w spójnię gromadzką łatwiej i są zgodniejsi.

Ze stowarzyszeń jest najliczniejszy „związek narodowy polski“, mający główną reprezentację w Chicago, filje zaś we wszystkich stanach, gdzie zamieszkują Polacy. Żydów część tylko i wyłącznie także z Królestwa, a głównie z Warszawy, zalicza siebie w spisach ludnościowych do polskiej narodowości. Zajmują się wszyscy prawie handlem, do produkcyjnej zaś pracy w rzemiośle i przemyśle fabrycznym rzadko się biorą, a rolnictwo nic zgoła ich nie zajmuje.

W Chicago jest wiele firm kupieckich wcale poważnych, polskich i żydów z Polski. Co do żydów mają oni dwóch widoczniejszych reprezentantów z hierarchji urzędniczej, I. N. Choińskiego (rodem z Królestwa), który obecnie jest kandydatem stronnictwa republikańskiego na stanowisko gubernatora w Kalifornji, a drugiego, Pawła Freunda z Warszawy, który jest komendantem wojska w stanie Texas.

Ze wszystkich opisów są najciekawsze przejścia autora listu. Pochodzi on z Mławy, jest izraelitą i udał się do Ameryki cztery lata temu. Zasobów grosza nie wywiózł żadnych, lecz spryt miał wyrobiony. Był parę lat w sklepie polskim, gdzie się nauczył pisać po polsku i po rosyjsku, następnie przeszedł do biura sądowego, a w roku 1881-ym puścił się do Ameryki przed branką wojskową. Język angielski poznał przez drogę o tyle, że się mógł już rozmówić, po przejściu zaś nieuniknionego nowiejatu biedy i nawet nędzy, dostał się na posługacza do sklepu, potem awan-

sował na subjekta, następnie został wojażerem handlowym, a dalej, poznawszy język dokładnie, pracował przy adwokacie. Obecnie jest już żonaty, z Amerykanką, ma w Chicago swoje dwa sklepy i nadto został notarjuszem, na dowód czego stwierdza swój list odciskiem ogromnej pieczeci notarjalnej, której napisy obejmują i jego nazwisko.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Adam Kirkor, sędziwy archeolog, w liście datowanym z Krakowa, donosi o ciężkiej i niebezpiecznej chorobie, która go trzyma na łożu. P. K. uprasza o objaśnienie tych wszystkich, którzy na listy nie otrzymali odpowiedzi, iż nieustannie dręcząca go choroba uniemożliwia wszelką korespondencję.

Teatr. „Adrjanna," odtworzona przez panią Stachowicz w dzień jej benefisu, należy do postaci scenicznych, które dziś tylko niezwykłe talenta, obdarzone szczególniejszym darem, przejęte tradycją przeszłości, odtworzyć mogą tak, jak poeta ją sobie wyimaginował. To też jakkolwiek grze p. Stachowicz przyznajemy wszelkie cechy talentu i subtelnego studjum, nie możemy nazwać Adrjanny postacią skończoną. W grze artystki, w grze zresztą wyśmienitej, czuć się dawał brak poezji i należytego patosu, który jedynie uratować może podobną postać na scenie.

Otoczenie całe odpowiadało godnie swemu zadaniu, a wśród wszystkich wyróżniali się pani Nowakowska, pp. Zboiński i Żelazowski. Artystkę powitano oklaskami i wieńcami: jeden z nich był szczególniej charakterystyczny i świadczy o sympatji, jaką artystka u nas posiada. Oto na skromnych jego szarfach wypisane były słowa: „Wielbiciele talentu z galerji." Ztamtąd go też rzucono. Zdaje się, że ten objaw uznania powinien być artystce niezwykle przyjemny — a dodajmy, że jest prawie unikatem w dziejach teatru.

Repertuar teatralny. W sobotę: „Cyrulik Sewilski."

W niedzielę popołudniu: „Nasi zięciowie," wieczorem „Gasparone."

W poniedziałek: „Adrjanna Locouvreur."

We wtorek: „Trubadur."

We czwartek: „Jadwiga."

W piątek na dochód Józefy Woleńskiej: „Margrabia de Villmer."

Benefisy. Przedstawienie na dochód pani Kasprowiczowej odbędzie się jutro. Z „Margrabiego de Villmer" odbywają się ciągle próby. Główne role odtworzą beneficjantka pani Woleńska i p. Woleński.

Trzeci wieczór pp. Skalskich, którego program podaliśmy, odbędzie się we wtorek. Publiczność nasza pospieszy niezawodnie licznie, dając tem dowód, że uznaje długoletnią pracę obojga na naszej scenie.

Koncert. W niedzielę dnia 24. bm. odbędzie się w sali „Sokoła" koncert muzyki wojskowej 80. pułku, pod kierownictwem kapelmistrza p. Zistlera. Na żądanie powtórzonem będzie Klinga „Życie pasterskie w Alpach." Dla braku miejsca nie podajemy programu, zaznaczając jedynie, że jest bardzo obiecującym. Dochód jak zwykle przeznaczony na wykończenie budowy gmachu.

Nasi śpiewacy za granicą. Bracia Reszkowie, śpiewający obecnie w Wielkiej operze paryskiej, doznają ciągle nader pochlebnego przyjęcia u publiczności i krytyki nadsekwańskiej.

Oto co pisze między innemi o naszych śpiewakach poważna *Revue des deux mondes* w zeszycie swym z dnia 15. grudnia:

„Śpiewakami wielkiego stylu są obydwaj pp. Edward i Jan Reszke.

Dwaj bracia mają wspólne przymioty: inteligencję muzykalną i sceniczną, a przedewszystkiem artystyczną prostotę.

Nie ma nic u nich sztucznego, wyszukanego. Śpiew ich jest naturalnym, jak ich głos...

A jaki to głos, przyjemnie falujący bez drżenia, a jaką szlachetnością akcentu śpiewa don Diego (Edward Reszke) swą arję z drugiego aktu „Cyda": *Qu'on est digne d'envie!*

Ktoby znalazł, że panu Janowi Reszke zbywa na sile, temu odpowiedzieć mógłby śpiewak: „Alež ja będę miał siły aż nadto, skoro mam tyle serca!" Tak, ma on serce, czułość, wdzięk, a wszystko to wolnem jest od afektacji; ma wreszcie siłę, wierzcie mi, tylko bez gwałtowności.

Przeczuwa się od razu wielkiego artystę, kiedy się słyszy, jak śpiewak traktuje modlitwę z trzeciego aktu, jak wygłasza recytatiw przyspieszony, który ją kończy."

Kończymy tę cytatę życzeniem, abyśmy to wszystko u siebie jak najrychlej usłyszeć mogli!

Drugi odczyt dra Gustawa Karpelesa „O Heine'm w Polsce" odbędzie się we wtorek dnia 26. bm. w sali ratuszowej. Prócz tego czytać będzie p. Karpeles jutro, tj. w niedzielę d. 24. bm., w kasynie „Towarzyskości" „O literaturze żydowskiej."

Emil Zola stawać będzie przed kratkami sądowemi za swój romans „Germinal". Na wniosek Prokuratorji, wytoczył Sąd Zoli i Buszachowi, który tę powieść udramatyzował, skargę o wykroczenie przeciwko moralności publicznej.

Obchód powstania styczniowego.

(m.) Rocznica powstania styczniowego obchodzoną była wczoraj w naszem mieście bardzo uroczyście.

O godzinie 11-tej rano odbyło się w kościele katedralnym żałobne nabożeństwo za spokój duszy tych, co oddali życie w walce o niepodległość. W presbiterjum ustawiono piękny katafalk, ozdobiony bronią, używaną przez powstańców. Kościół był przepełniony publicznością, z której przeważną część stanowiła młodzież. Po skończonem nabożeństwie odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę".

Właściwy obchód rozpoczął się o godzinie 6. w pięknej sali „Sokoła", którą publiczność wypełniła aż po brzegi. Wieczorek miał cechę nader poważną i rozpoczął się długiem przemówieniem p. Jana Dobrzańskiego, który wystąpił w stroju narodowym.

P. Dobrzański skreślił historję wszystkich zapasów o wolność, mówiąc najdłużej o powstaniu z r. 1863. Kończąc wezwał p. Dobrzański do pracy i wytrwałości. Huczne oklaski towarzyszyły ostatnim słowom mowcy.

Nastąpił odczyt napisany przez jednego z członków emigracji. Jest to dość trafna charakterystyka ostatniego powstania.

Dalsze punkta programu wypełnili tenor pan Czerny, chór „Lutni" i kwintet smyczkowy, który odegrał prześliczny i nieznany dotychczas utwór Dobrzyńskiego.

Primadonna naszej opery, pani Arklowa, powitana przy wejściu na estradę grzmotem oklasków, odśpiewała „Lecą liście z drzewa" Chopina i „Warkocz" Dulkena. Publiczność zachwycona śpiewem pani A., zmusiła ją do odśpiewania numeru nadprogramowego.

Również doskonale wypadła prześliczna „kantata narodowa" (muzyka układu Wilhelma Czerwińskiego), wykonana przez chór „Lutni".

Wieczorek zakończył obraz z żywych osób z „Polonii" Grotgera, układu p. Młodnickiego, podczas odsłonięcia którego deklamował p. Platon Kostecki wiersz własnego układu, umyślnie na ten obchód napisany.

Wieczorek skończył się o g. $^1/_2$10.

Po skończonym wieczorku zebrało się w wielkiej sali Kasyna miejskiego około 180 osób na wspólną wieczerzę, podczas której przygrywała muzyka „Harmonji" utwory narodowe. Między obecnymi zauważyliśmy posłów na Sejm krajowy, pp. Bobczyńskiego, T. Romanowicza, ks. Sawę, br. Kapri, Struszkiewicza, dra Goldmana i posła do Rady państwa dra Lewakowskiego.

Pierwszy toast na cześć gości wzniósł gospodarz uczty p. Longchamps, po nim zaś zabrał głos poseł Romanowicz, który zakończył swoje przemówienie okrzykiem „Ojczyzna niech żyje!"

P. Syroczyński wychylił toast na cześć poległych i straconych w walce w r. 1863.

Bardzo piękne było przemówienie adwokata dra Dulęby, który skreśliwszy działalność dawnej młodzieży polskiej, skonstatował, że dzisiejszą młodzież ogarnął jakiś chłód i obojętność. Mowca obawia się tego objawu, albowiem od obojętności do kosmopolityzmu tylko krok jeden. To też wzywa młodzież, aby się nietylko oddawała życiu zawodowemu, ale pamiętała także o ideałach.

P. Platon Kostecki wzniósł toast na cześć weteranów i pracowników z r. 1831" w ręce pp. Darowskiego i Longchamps'a. W imieniu młodzieży akademickiej przemawiali pp. Komarnicki i Świątkiewicz, którzy zapewniali, że w żyłach młodzieży płynie krew polska, że zawsze gotową jest służyć krajowi. Stosunki ekonomiczne nie pozwalają poświęcić wszystkich sił dla ojczyzny, młodzież jednak nigdy nie zapomina o ideałach narodowych.

P. Ostrowski, kupiec z Rudek, pił na cześć „Polski, Rusi i Litwy"; p. Kostecki na cześć „Sejmu naszego". Najgłębsze wrażenie zrobiła mowa włościanina Maślanki, który wzniósł zdrowie tych, co pracują dla ludu. Huczne oklaski towarzyszyły temu przemówieniu, a mowcę-włościanina obnoszono po sali.

Następnie przemawiali pp. Zamorski, P. Kostecki, dr. Lewakowski i Wł. Dunin.

Pan Jan Dobrzański zakończył swoje przemówienie słowami „Trzymajmy się hasła: Niech żyje tradycja i duchowieństwo które ją przechowuje".

W odpowiedzi zabrał głos ks. p. Sawa wzywając, abyśmy nie tracili nadziei, „choćby najzimniejszy wiatr zawiał od Północy lub Zachodu".

Słowa ks. Sawy wypowiedziane z prawdziwym zapałem, wzbudziły w obecnych entuzjazm.

Po wypróżnieniu kielichów porwano mowcę na ręce i obnoszono po sali, wznosząc głośne okrzyki, którym towarzyszyły dźwięki marsza Dąbrowskiego.

Pan Juljusz Starkel zakończył szereg toastów staropolskiem „kochajmy się!"

Następnie odczytano nadeszłe telegramy i listy a mianowicie: Od Zygmunta Miłkowskiego, Towarzystwa polskiego w Genewie, Kasyna miejskiego w Sanoku, p. Kluczyckiego z Rzymu, „Gwiazdy" w Stanisławowie, akademików w Leoben, Stowarzyszenia polskiego w Buda-Peszcie, mieszkańców Rzeszowa, Zaleszczyk, od Lenartowicza z Florencji i Polaków z Pery.

Dalej od osób prywatnych z miast Jarosławia, Stanisławowa, Sokala, Rudek, Tarnowa, Mielca, Tarnopola, Nadwórny i Stryja. Bankiet skończył się po północy.

Ruch Stowarzyszeń.

Gródek. Walne Zgromadzenie członków gródeckiego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbyło się dnia 9. stycznia b. r. pod przewodnictwem p. Augusta hr. Dieduszyckiego w obecności 30 członków. Stósownie do porządku dziennego, odczytał sekretarz wywód słowny z ostatniego Zgromadzenia i sprawozdanie z czynności oddziałowego Zarządu za rok upłyniony. Następnie uchwalono telegraficznie podziękować ks. dr. Kopycińskiemu za gorące popieranie spraw nauczycielskich w Sejmie. Potem pierwszy odczyt miała p. Alojza Gabrygielówna „O poezji i jej wpływie na literaturę w Polsce"; drugi odczyt miał p. Bereżyński „O Kazimierzu Wielkim i staraniach jego około rozwoju oświaty". Ponieważ obydwa odczyty były starannie i obszernie opracowane, przeto Zgromadzenie podziękowało szanownej prelegentce i prelegentowi hucznemi oklaskami.

Dalej przystąpiono do wyboru nowego Zarządu na rok bieżący; ze skrutynjum okazało się, że prawie jednogłośnie wybranymi zostali: p. August hr. Dieduszycki, ck. starosta, prezesem, p. Mikołaj Gabrygiel, ck. inspektor szkół, zastępcą prezesa, p. A. Zieliński sekretarzem, p. R. Bachowski podskarbim; do Wydziału weszli pp.: B. Dmuchowski, prezydent miasta, ks. L. Kurylak i pan H. Żebrowski. W dalszym toku posiedzenia odczytał sekretarz okólnik Zarządu głównego, polecający zbieranie funduszu na założenie we Lwowie bursy dla dzieci nauczycielskich; w tej sprawie toczyła się dłuższa dyskusja i uchwalono, aby i Kółka Towarzystw pedagogiczn. również dokładały wszelkich starań i przy każdej sposobności urządzały składkę na cel powyższy.

Po przedłożeniu stanu kasy i bibljoteki oddziałowej i po wyczerpnięciu porządku dziennego, zamknięto posiedzenie o godzinie wpół do szóstej wieczorem. Potem zgromadzeni udali się do przystrojonej sali w „Gwieździe", gdzie podejmowano ich staraniem miejscowego grona nauczycielskiego i członków Towarzystwa pedagogicznego po staropolsku.

W czasie uczty wzniósł toast p. Dmuchowski, prezydent miasta, na cześć p. Augusta hr. Dieduszyckiego jako prezesa Towarzystwa pedagogicznego.

Pan Zaborski wzniósł toast na cześć p. Dmuchowskiego, jako prezydenta miasta, a drugi toast na cześć p. inspektora szkół. Ks. Kurylak wzniósł toast na cześć nauczycielstwa.

Na zakończenie uczty pan A. Z. w krótkich słowach w imieniu nauczycielstwa żegnał p. Dmuchowskiego, jako byłego dyrektora szkoły żeńskiej a witając go jako prezydenta miasta, wzniósł toast „kochajmy się!" Po biesiadzie muzyka dała hasło do tańca i bawiono się ochoczo do późna.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i Wielkiego Księstwa Krakowskiego za miesiąc grudzień 1885 r.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
1. Udziały członków . . .	10509·97	939·32
2. Pożyczki na skrypta i weksle	6830·10	17513·32
3. Procenta	908·62	248·37
4. Fundusz rezerwowy . .	2028·—	230·—
5. Koszta administracji . .	74·57	824·44
6. Zysk z roku 1884. . .	5·41	— —
7. Zaległe procenta za rok 1884.	240·70	425·10
8 Fundusz pensyjny . . .	130·77	150·04
9. Lokacja własna . . .	450·—	472·77
10. Koszta delegacji wiedeńskiej	18·50	18·50
11. Zaliczka na koszta procesowe	— 87	147·84
12. Rezerwa podatkowa . .	48·22	— —
13. Gotówka z końcem stycz. 1885.	— —	276·03
Razem . .	21245·73	21245·73

Ogólny przychód kasowy . . 21245·73
„ rozchód „ . . . 21245·73
„ obrót . . . . . . 42491·46

Rohatyn, 10. stycznia 1885.

Kowalewski. *Marja Wysocka*, rachmistrzyni.

Z izby sądowej.

Lwów 22. stycznia.

(§. 496).

W Sądzie kraj. odbyła się wczoraj pod przewodnictwem radcy Majewskiego, apelacyjna rozprawa w procesie p. Jägermanna, zasądzonego przez sekcję III. tutejszego Sądu powiatowego za pobicie (§. 496 u. k.) ucznia Moraczewskiego na grzywnę 15 złr., a ewentualnie 3 dni aresztu. Przeciw temu wyrokowi apelował zasądzony.

Wotantami byli radca Buszak, Hołyński i Nemethy. Powoda zastępował adwokat dr. Maly. P. Jägermann zjawił się osobiście w asystencji obrońcy dr. Gottlieba, który prosił o zawezwanie świadków na okoliczność, że klient jego prowokowany był przez Moraczewskiego. Trybunał odmówił temu żądaniu. Dr. Maly podniósł, że zachowanie się p. Jägermanna czyni ujmę Politechnice lwowskiej, przy której tenże jest profesorem, prosił o potwierdzenie wyroku i dodał, że p. Jägermann pierwszego sędziego w błąd wprowadził, oświadczając przy rozprawie, że nie był dotychczas karany, podczas gdy za podobny czyn (§. 487 u. k.) zasądzony już został na grzywnę 100 złr., a ewentualnie dziesięć dni aresztu. Trybunał potwierdził wyrok I. instancji. Motywa są te same, które wymienił pierwszy sędzia wyrokujący.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 22. stycznia. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 5·70 do 6·30, pszenica biała 5·60 do 6·80, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 4·50 do 5·—, jęczmień browarny 4·50 do 5·30, jęczmień na paszę —·— do 4·50, owies 6·— do 6·60, groch do gotowania —·— do 7·—, groch na paszę —·— do 5·70 kukurudza 6·20, hreczka —·—, do 6·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do 10·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·— pirytus —·—.

Wiedeń 21 stycznia. Na targ dzisiejszy dowieziono 2706 sztuk nierogacizny, 3472 sztuk cieląt, 3878 sztuk owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 30·— do 38·—, za 100 kilo żywej wagi, cielęta 30·— do 44·—, wyjątkowo 48·— do 50·—, za 100 kilo mięsa, owce eksportowe od 18·— 26·—, za parę i złr. 38·— do 44·—, za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. stycznia.

Wczoraj ogłosiliśmy ułożoną przez komitet miejski listę radnych miejskich, a dziś umieszczamy listę „Łączności i Zgody". Walka wyborcza rozegra się więc w poniedziałek pomiędzy temi dwoma stronnictwami, inteligencja bowiem okazała się apatyczną i niezdolną do akcji samoistnej.

Czeska *Politik* poświęca dzisiejszy artykuł wstępny stanowisku Sejmu galicyjskiego w sprawie ruskiej. „Wbrew wszelkim pogłoskom, rozsiewanym przez organa lewicy — pisze *Politik* — że spór narodowościowy zaostrza się z każdą chwilą, widocznym jest według tego dziennika silny prąd ku porozumieniu się i pojednaniu. Pięknym przykładem tego jest zachowanie się Sejmu galicyjskiego. Przez długie lata wrzała tam walka narodowościowa, dzięki podżeganiom organów „ostrego i ostrzejszego tonu". Lecz uśmierzała się ona coraz więcej, a Polacy okazali się wyrozumiałymi i sprawiedliwymi.

Rusini nigdy nie mieli liczebnej większości w Sejmie, a przecież słusznym ich żądaniom stało się zadość. Za inicjatywą Polaków dostało się jedno z miejsc w Wydziale krajowym Rusinowi; Polacy również uchwalili znaczne koncesje na polu szkolnictwa, które okażą się doniosłemi w swych skutkach. Tenże sam stan rzeczy zachodzi w Czechach, z tą jednak różnicą, że w Galicji toczy się sprawa między dwoma szczepami słowiańskiemi, w Czechach zaś stoją przeciw sobie Czesi, którzy są w większości i liczebnie słabsi Niemcy. Podobnie jak Polacy są i Czesi skłonni do ustępstw, a jeżeli pojednanie nie przychodzi jeszcze do skutku, winną jest nie czeska większość, ale Niemcy, którzy podsycają waśń narodowościową.

Ultra opozycyjna *Deutsche Ztg.* doniosła przed kilku dniami, że do Rządu ma być wniesiona petycja domagająca się postawienia na czele zarządu gminy i reprezentacji Wiednia komisarza rządowego. Pisma dobrze informowane przeczą temu kategorycznie. Rządowi ani się o tem nie śniło. Zdaje się, że *Deutsche Ztg.* chciałaby zaaranżować nową hecę przeciw Rządowi.

Kolportują we Wiedniu pogłoskę, że przedłożenie rządowe o ugodzie austro-węgierskiej nie uzyska większości w Radzie państwa, i że w takim razie Izba poselska zostałaby rozwiązaną. Zdaje się, że obawy te są w obudwu kierunkach przesadzone.

Wśród obrad w Sejmie tyrolskim nad wnioskami posła Bertoliniego w sprawie języka wykładowego i utworzenia sekcji szkolnej rady krajowej w Trydencie, namiestnik odpowiadając na wywody posła Debiasego wykazywał praktyczne korzyści niemieckiej szkoły ludowej w Trydencie, wzmagającą się ciągle frekwencję tej szkoły, a zarazem uzasadniał prawną podstawę istnienia rzeczonego zakładu. Namiestnik odpierał następnie argument Bertoliniego, który oświadczył, iż nie jest wiarygodnem twierdzenie namiestnika, jakoby Rząd zakładając szkołę niemiecką w Trydencie uwzględniał tylko praktyczne potrzeby ludności. Namiestnik zaprotestował energicznie przeciw obrażającym wycieczkom, do czego nikt nie ma prawa, a nawet posłowie zasłonięci przywilejem nietykalności (*ogólne oklaski*). Sejm prawie jednogłośnie odstąpił wnioski Rządowi do ocenienia.

Neue fr. Presse przeczy stanowczo podanej przed kilku dniami wiadomości, że cesarz Franciszek Józef odwidzi króla Humberta w zamku Racconigi, a włoskie *Diritto* oświadcza wręcz: Wizyta może nastąpić tylko w Rzymie.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Berlina: Nad znaną poufną propozycją Rosji w kwestji demobilizacji państw bałkańskich, toczą się ciągle rokowania między gabinetami. Projekt rosyjski, aby w interesie utrzymania pokoju, poczynić dalsze energiczne kroki, znajduje w zasadzie wszędzie korzystne przyjęcie. Większa część gabinetów nie sprzyja jednak zastósowaniu jakichkolwiek środków przymusowych.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Berlina, że przedłożonym będzie Sejmowi pruskiemu w sprawie kościelno-politycznej wniosek rządowy o zniesienie Trybunału kościelnego i o rozszerzenie wolności Seminarjów duchownych. W sprawie polskiej ma być przedłożony projekt ustawy zmierzającej do wzmocnienia wpływu rządowego w szkole.

W Monachium utrzymują się wieści o prawdopodobnej abdykacji obecnego króla bawarskiego, tak, że w pałacu najbliżej w takim razie uprawnionego do tronu wuja królewskiego Luitpolda mają się już odbywać konferencje, zajmujące się przyszłą postacią rzeczy. W miejsce Lutza wstąpiłby w takim razie niezawodnie Frankenstein, jeden z przywódców centrum w parlamencie niemieckim.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Paryża: Krapotkin zamierza zamieszkać w Londynie. Obecnie pracuje on nad dziełem: „O drobnych gałęziach przemysłowych".

Pisma rosyjskie donoszą z Sofji i Filipopolu, że między ludnością tamtejszą objawia się coraz wyraźniejsze życzenie okupacji Bułgarji przez Rosję. Owóż według *Pol. Cor.* wywołują wrzekome te wiadomości ogólne zdziwienie i niezadowolenie między Bułgarami a Rumeljotami. Mitingi, jakie się niedawno odbyły w tych krajach i uchwalone tam memorjały dowodzą, że ludność nie tylko nie życzy sobie tego, ale pragnie się owszem wyemancypować ile możności z pod wpływu rosyjskiego.

Budap. Corr. donosi z Belgradu: Tutejsza policja otrzymała od władz pogranicznych doniesienie, że wczoraj o godzinie 3. po południu uzbrojona banda bułgarska przeszła linię graniczną pod Karauka Kulka, i że w oczach pasterzy porwała 12 kóz.

Pol. Corr. dowiaduje się z Sofji, że życzenia Rosji usunięcia sprawców rewolucji rumelijskiej, o ile ono dotyczy osoby Karawełowa, nigdy się nie ziści. Bułgarja jest państwem konstytucyjnem, a Karawełów cieszy się zaufaniem kraju i sobranja, podczas gdy gabinet Zankowa spotkałby się natychmiast z wotum nieufności. Bułgarja nie myśli bynajmniej o wyrzeczeniu się swych spraw konstytucyjnych.

Pisma londyńskie donoszą, że Grecja zażądała od Turcji jako odszkodowania za unję bułgarską, mianowania króla greckiego gubernatorem Epiru.

Serbja zbroi się ciągle. Niedawno wydano do wszystkich władz wojskowych i cywilnych rozkaz przyspieszenia ile możności nowo powołanych zaciągów.

W Rumunji przyjęto z wielkiem zadowoleniem wiadomość o mających się niebawem rozpocząć rokowaniach celem odnowienia konwencji handlowej z Austrją. Ostatnia ugoda zawartą została we Wiedniu. Zdaje się więc, że Rumunja zaproponuje tym razem Bukareszt, jako miejsce rokowań.

Temi dniami wysłano na parowcu Lloyda „Polluce" 300 koni zakupionych na Węgrzech dla Rządu greckiego. Wkrótce ma być wysłany nowy transport 2000 koni do Stambułu i Saloniki. W ostatnich czasach transportował Lloyd wiele materjału wojennego dla Grecji, między innemi większą partję karabinów systemu Henry-Martini.

St. James Gazette podaje zajmującą rozmowę jednego z Anglików z królem Milanem. Ostatni powiedział między innemi: „Bułgarja nie jest niczem innem, jak prowincją rosyjską. Powiększanie jej znaczy rozszerzanie wpływu rosyjskiego, a nuż wpływ ten ogarnie jeszcze Macedonję. Rosja stanie się łatwo panem Carogrodu. Serbja walcząc z Bułgarją, walczy z Rosją." „Ja sam, mówił o sobie król Milan, jestem politycznym nieprzyjacielem, ale osobistym przyjacielem księcia Aleksandra, bo wiem, że ostatni też Rosjan nie lubi. Książę musi jednak działać tak, jak nakazują wypadki. W ten sposób rzucił się w ręce Rosji, i pomimo przykrości, jakie go spotkały, poddaje się carowi. Szkodliwość wpływu Rosji uznaje na półwyspie bałkańskim najbardziej dwóch ludzi: książę Aleksander i ja." Na pytanie, czy wierzy w odnowienie wojny, wzruszył król Milan ramionami i odrzekł, że to zależy więcej od mocarstw, niż od niego. A i te może nie wiedzą, co uczynią. Zdaje mi się, że w tej chwili nawet ks. Bismark nie wie na pewne, co uczyni na wiosnę. Korespondent zaś *Standardu* donosi o następującem wyrażeniu się księcia Aleksandra: „Położenie moje staje się z dnia na dzień coraz krytyczniejszem. Mocarstwo jedno, które mnie nienawidzi, czyni silne zabiegi u Porty, aby mnie zgubić. Nie boję się jednak niczego, dopóki pozostanie tu Madżid pasza i wspierać mnie będzie, jak dotąd".

Sejm galicyjski.

(3. sesja VI. perjodu.)

(Posiedzenie dwudzieste siódme).

Lwów 22. stycznia.

(Dokończenie).

P. Sapieha nie chce wchodzić w szczegółowy rozbiór wniosków komisyjnych, sądzi jednak, że sprawy tej doniosłości nie powinne się załatwiać doraźnie i bez głębokiego zastanowienia. Mowca parafrazuje słowa p. Bobrzyńskiego i powiada, że rezolucje komisji nie zostały nam przedłożone, ale podłożone. Tak ważnej sprawy nie powinno się załatwiać między budżetem i między cyframi. (*Brawo*). W żaden sposób nie może się mowca zgodzić — nie na treść — ale na sposób załatwienia tak doniosłej sprawy i dla tego wnosi odesłanie obu rezolucyj do komisji szkolnej, (*Huczne oklaski i brawa*).

Mowa ks. Sapiehy i wnioski jego zrobiły w całej Izbie ogromne wrażenie i wywołały niesłychane zamięszanie, zwłaszcza między posłami prawicy, której pieszczonem dzieckiem były rezolucje komisyjne.

P. Czerkawski odstąpił od swego wniosku przejścia do porządku dziennego i przyłączył się do wniosku ks. Sapiehy.

Spraw. p. Madeyski polemizuje z twierdzeniem, jakoby myśl poruszona przez komisję budżetową, wkraczała w zakres komisji szkolnej. Zresztą komisja budżetowa nie jest bynajmiej pozbawioną sił fachowych. Zasiada tam bowiem nawet członek Rady szkolnej krajowej. Mowca polemizuje z wywodami p. Czerkawskiego i stara się osłabić obawy co do znaczenia i doniosłości żądanych reform. Zdaniem mowcy statutu zmieniać nie potrzeba. Przeczy również mowca, jakoby żądana zmiana dążyła do ukrócenia autonomji Rady szkolnej krajowej. Mowca polemizuje dalej z wywodami ks. Sapiehy i przeczy, jakoby komisja chciała się poddać biurokratyzmowi. Zaznacza w końcu, że osobiście nie ma nic przeciw poprawce p. Chrzanowskiego, ani też przeciw odesłaniu sprawy do komisji. Dla tego ze spokojem oczekuje rezultatu głosowania.

Hr. Alfr. Potocki prosi o zawieszenie posiedzenia na minut 10.

P. Gross wnosi głosowanie imienne nad wnioskiem ks. Sapiehy.

Przerwa była bardzo ruchliwa. Radzono i agitowano we wszystkich klubach.

Po podjęciu posiedzenia przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem ks. Sapiehy głosowało 69, przeciw 47.

Za wnioskiem ks. Sapiehy głosowała cała lewica, całe prawie centrum, Rusini z wyjątkiem ks. Kowalskiego i trzej arcybiskupi. Prawica głosowała przeci . Namiestnik Zaleski nie głosował. Wynik głosowania przyjęto hucznemi oklaskami. Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o subwencji dla ks. Zmartwychwstańców. (Spr. p. Bobrzyński).

Ks. arcyb. Issakowicz zaznacza, że jako biskup katolicki powołany stać na straży interesów Kościoła, nie zabierałby głosu, by odnawiać rany dawne choć jeszcze niezagojone.

Byli ludzie, którzy chcieli zachwiać związek narodu ruskiego ze Stolicą apostolską, co mogłoby dla nas pociągnąć najfatalniejsze skutki. Znaleźli się jednak inni, którzy poświęcili swe życie, aby działać w kierunku przeciwnym. Do tych ludzi zalicza ks. arcybiskup ks. Kalinkę, a Zakład jego jako wskrzeszone dzieło wychowawcze dla młodzieży ruskiej w zasadach wiary ojców, i wykształcające ich na prawych obywateli tej ziemi. Z tych to i innych licznych a przytoczonych powodów, ks. arcybiskup uprasza gorąco Izbę o uchwalenie proponowanej przez komisję kwoty.

Po zamknięciu dysknsji wybrano mowców generalnych za wnioskiem komisji p. Kowalskiego, przeciw p Lenińskiego.

P. Leniński widzi z radością ze sprawozdania, że ofiarność publiczna słabnie dla internatu. Nie może więc zrozumieć, czy argument taki jest właśnie argumentem, popierającym potrzebę udzielania dalszej zapomogi. Nie widzi też widocznych owoców, a obietnicami ani on, ani Sejm kontentować się nie może. Oszczędnym się było na najzbędniejsze cele, a mamy tu rozrzucać pieniądze. Czy dlatego mamy wspomagać internat, że ks. Kalinka jest sławnym historykiem? Mowca poddaje następnie krytyce sprawozdanie komisji i oświadcza, że internat ten jest zamachem na narodowość ruską. Była to forpoczta Jezuitów, którzy wyrzucili świeżo OO. Bazyljanów.

Wywody historyczno-polityczne, nie mające związku z rzeczą, zmuszają marszałka do wezwania mowcy kilkakrotnie do rzeczy.

P. Leniński: Oświadczam więc, że my Rusini nie damy się nigdy spolonizować.

Marszałek: Wiem o tem.

P. Leniński: Kończę więc wnioskiem przejścia do porządku dziennego.

P. ks. Kowalski zastrzega się, jakoby tylko kilku tu zasiadających posłów miało prawo przemawiać w imieniu Rusinów. Mniejszość ta może dąży do siania niezgody, ogół pragnie jej całem sercem. Po tem wstępie wyraża przekonanie, że dla dobra ogólnego, należy się zaopiekować internatem ks. Kalinki, zakładem wzniesionym prywatnemi środkami dla wykształcenia młodzieży ruskiej w wierze ich i w poczuciu wspólnych nam a świętych obowiązków. Nie godzi się więc mowca na wywody przeciwnika i przyłączając się do słów przez księdza arcybiskupa Issakowicza wypowiedzianych oświadcza się stanowczo za uchwaleniem zapomogi.

Ks. Sembratowicz protestuje przeciw twierdzeniu p. Lenińskiego, jakoby zakon OO. Bazyljanów był zawojowany przez Jezuitów. Przeprowadzono tam tylko niezbędne reformy.

Sprawozdawca poseł Bobrzyński obstaje przy wnioskach komisji, które też przyjęto.

Następnie uchwalono dla teatru w Krakowie 8000 we Lwowie 24.200, nadto wnosi komisja rezolucję:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zawiadomił Reprezentację miasta Lwowa, iż na przyszłość opera polska we Lwowie, liczyć może na subwencję krajową tylko pod tym warunkiem i w takiej wysokości, jaką na ten sam cel Reprezentacja miasta Lwowa przeznaczyć zechce."

P. Goldman nie sądzi, aby ta rezolucja mogła wpłynąć na podniesienie teatru, który to cel komisja chce osiągnąć. Gmina miasta Lwowa, nie mogłaby przyjść w pomoc kwotą tak znaczną, a nadto za kilka lat gaśnie przywilej fundacji skarbkowskiej i gmina będzie musiała obmyślić i starać się o nowy budynek. Ponieważ jednak Reprezentacja powinna się w części przyczynić w tej sprawie, nie należy czynić tak, aby to było niemożliwem. Dla tego mowca wnosi rezolucję z opuszczeniem słów „w takiej wysokości."

Sprawozdawca p. St. Badeni sprzeciwia się poprawce. Rezolucję przyjęto zgodnie z wnioskiem komisji.

Teatr ruski „Besidy" otrzymał 5 000 zł., towarzystwo muzyczne w Krakowie 800 we Lwowie 3.000 zł., Towarz. Harmonji 300 zł., Lutnia na szkołę śpiewu 200 zł.

Uchwalono dalej rub. VIII. (Utrzymanie pomników historycznych).

P. Lasocki żąda wyznaczenia kwoty 500 zł. na restaurację kościoła w Tyńcu i rezolucji do Rządu, aby ze swej strony zajął się restauracją.

Profesor Łepkowski wyjaśnia historyczne znaczenie zamku i kościoła w Tyńcu. Sądzi tylko, że w tym wypadku nie da się to łatwo zrobić, choć nie wyklucza potrzeby zaradzenia o ile na to środki pozwalają.

Wniosek p. Lasockiego przyjęto.

Załatwiono jeszcze bez dyskusji rubr. IX. (kwaterunkowe żandarmerji) i rubr. XIII. (szupaśnictwo).

Na tem przerwał marszałek o godzinie 3-ciej min. 50. posiedzenie. Dalszy ciąg o godz. 7.

(Posiedzenie wieczorne.)

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 7. m. 25. Następuje dalszy ciąg obrad nad budżetem (rub. X. Drogi krajowe. Spr. p. St. Jędrzejowicz).

Pierwszy zabrał głos członek Wydziału kr. hr. Wł. Badeni. Mowę jego wygłoszoną ze znajomością rzeczy, którą Izba ze spokojem wysłuchała, a zawierającą bardzo interesujące daty z kilkunastoletniej działalności Wydziału kr. na polu administracji drogowej podamy w całości.

P. Wierzbicki wdaje się w szczegółowy rozbiór kosztów konserwacji dróg krajowych i wyraża opinję, że dałyby się w tym kierunku wprowadzić pewne oszczędności.

Do rezultatu tego dochodzi mowca wskutek zestawienia wydatków na drogi krajowe z kosztem utrzymania dróg rządowych. Zniżenie mogłoby wynosić 32.000 zł.

Mowca stawia więc odnośny wniosek i rezolucję żądającą, aby Wydział kraj. przedkładał wykazy i szczegółowe preliminarze, dające możność ścisłego badania i obliczenia kosztów utrzymania dróg.

P. Borkowski zaznacza, że z własnego doświadczenia, jako prezes Rady pow. Borszczowskiej, może oddać zupełną sprawiedliwość zapatrywaniom p. Badeniego w kwestji dalszych oszczędności, co popiera dowodami opartemi na cyfrach. Mowca polemizuje następnie z wywodami p. Wierzbickiego, wytykając mu szczególniej użycie nader nieszczęśliwego porównania dróg naszych z drogami na Bukowinie, gdzie jak wiadomo, właściwie wcale dróg murowanych nie ma, i ztąd oczywiście koszta utrzymania muszą być nieznaczne. Wnosi w końcu mowca podwyższenie dotacji na budowę drogi Borszczów Kobudziany z 30 na 40.000 zł.

Te same zapatrywania wyraża p. ks. Sawa, dając obszerny obraz pożytecznej działalności Wydz. krajowego, względnie referenta drogowego, w tak żywotnej kwestji komunikacyj krajowych i oświadcza, że zapatrywań krytycznych komisji drogowej podzielać nie może.

P. Żuk-Skarszewski żąda podwyższenia dotacji na budowę mostu na Popradzie z 20.000 proponowanych przez komisję na 30.000 zł.

P. W. Badeni prostuje daty przytoczone przez Wierzbickiego. Koszt utrzymania dróg rządowych oparty na datach z rachunków parlamentowi przedłożonych, wynosi na 1 kilometr 314. zł., a na drogach kraj. 298 zł., czyli o 16 zł. mniej. Utrzymanie przytem dróg rządowych jest tańsze w Galicji jak w innych krajach, gdzie koszt jednego kilometra dochodzi do 700 zł. Sądzi dalej mowca, że rezolucja proponowana przez p. Wierzbickiego jest w tej formie niemożliwą. Żądanych bowiem wykazów w tych rozmiarach nie jest w stanie dostarczyć żadna służba techniczna. Nie może też mowca przyjąć rady, aby zastosować do dróg sposób administracji kolejowej. Choć bowiem mosty na drogach kosztują może więcej, nie nastręczają przecież przejezdnym niemiłych nieraz niespodzianek wynikłych z zimnych kąpieli. (*Wesołość*).

Marszałek prosi mowców, by się ile możności zechcieli streszczać w swych wywodach i zrobić ofiarę ze swego prawa osobistego na rzecz sprawy publicznej, a to ze względu na to, że Sejm ma być jutro zamknięty.

Następnie przemawiał sprawozdawca p. Jędrzejowicz prawdopodobnie w obronie wniosków komisji, lecz przemówienia jego nikt nie słuchał i nikt nie słyszał.

Przy poz. 116. Budowa drogi Nisko-Nabrzezie domaga się pos. Tarnowski Jan podwyższenia preliminowanej kwoty z 35.000 na 40.000 zł.

P. Męciński popiera to żądanie.

P. E. Wolański przemawia przeciw wnioskowi.

Sprawozdawca broni wniosku komisyjnego, który też przyjęto.

Poz. utrzymania dróg kraj. przyjęto według wniosku kom. 476.772·30 zł.

Za wnioskiem p. Wierzbickiego, żądającym obniżenia dotacji na konserwację dróg krajowych, oraz za rezolucjami jego powstało zaledwie 5 posłów ruskich. Zaprawdę szkoda było tyle mozołu, jaki zadał sobie fachowy rzeczoznawca p. Wierzbicki, dla osiągnięcia takiego rezultatu.

Następują obrady nad budżetem szpitali.

P. Hoszard żąda wstawienia na budowę rzeźni kwoty 6800 zł.

F. Smarzewski oświadcza jako przewodniczący kom. budżetowej, że kwota zostawiona przez komisję 21000 zł. do dyspozycji Izby w razie ewentualnych przekroczeń, jest już prawie przekroczoną.

Sprawozd. p. Badeni St. sprzeciwia się wnioskowi p. Hoszarda. Przyjęto wniosek komisji.

Do rubryki XIII. (Budowy wodne i meljoracyjne) wnosi komisja w poz. 140 15.200 złr.

Wydział krajowy preliminował 19 000 złr.

P. Skałkowski wnosi imieniem mniejszości komisji budżetowej wstawienie 17.000.

P. Wereszczyński żąda wstawienia 19.000 złr.

P. Smarzewski jest przekonany, że kwota przeznaczona ulegnie przekroczeniu, bo Sejm uchwalił więcej meljoracyj aniżeli komisja gosp. kr. proponowała.

Spr. Jan Stadnicki broni wniosku komisyjnego, mimo, że osobiście wolałby, by Izba uchwaliła większą kwotę. Wniosek p. Wereszczyńskiego upadł. Przy głosowaniu nad wnioskiem p. Skałkowskiego okazał się brak kompletu. Po zwołaniu posłów głosowano powtórnie. Wniosek p. Skałkowskiego utrzymał się 44 głosami przeciw 36.

Inne pozycje tej rubryki przyjęto bez dyskusji.

Rubrykę XIV. (odsetki od pożyczek) uchwalono bez dyskusji.

W rubr. XV. (wydatki na cele gospodarstwa kraj.) poz. 177 żąda p. Ochrymowicz 600 złr. dla szkoły przemysłowej w Drohobyczu, komisja wnosi 500 złr. Przyjęto wniosek komisji.

Przy poz. 183 (na szkołę ogrodnictwa w Tarnowie 300 złr.) żąda p. Sanguszko wstawienia kwoty 700 złr.

P. Struszkiewicz polemizuje z wywodami ks. Sanguszki.

Spr. p. Bobrzyński broni wniosku komisyjnego.

Przy głosowaniu okazał się ponownie brak kompletu skutkiem czego zamknął marszałek o godz 11½ posiedzenie.

Lwów 23. stycznia.

(Posiedzenie dwudzieste ósme).

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 11½.

Sekretarz p. Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj.

Z porządku dziennego następuje głosowanie nad. poz. 183. Przyjęto wniosek ks. Sanguszki (700 złr).

Przy p. 193. (Towarz. tatrzańskie) wniósł Wydzi. kraj. 400 zł., komisja wnosi wykreślenie tej kwoty.

Ks. Sanguszko wnosi wstawienie kwoty 400 zł.

P. Pławicki popiera usilnie ten wniosek.

Sprawozdawca p. Bobrzyński broni wniosku komisji i zbija zarzuty oponentów.

Wniosek ks. Sanguszki przyjęto.

Podczas obrad nad pozycjami 198—202 żąda p. Leniński 600 zł. dla kowali przy szkole weterynarji.

Marszałek oświadcza, że wniosku nie może poddać do poparcia, bo jest to wniosek samoistny i nowy; musiałby więc przejść przez pierwsze czytanie i komisję.

Pozycje 165 i 166 (szkoła rolnicza w Czernichowie) przyjęto bez dyskusji.

Przy poz. 167 (szkoła rolnicza w Horodence), wskazuje p. Lenartowicz na niedostateczność sumy preliminowanej przez komisję na opał 300 zł. i wnosi zgodnie z wnioskiem Wydz. krajowego wstawienie 500 zł.

P. Antoniewicz domaga się przy pozycji (płaca nauczyciela nauk elementarnych) uwzględnienia także języka ruskiego i stawia odnośną rezolucję.

P. Wereszczyński popiera wniosek p. Lenartowicza.

Spr. p. Abrahamowicz usprawiedliwia wniosek komisji, nie ma zresztą upoważnienia do przyjęcia wyższej sumy, choć uznaje jej potrzebę. Wniosek p. Lenartowicza przyjęto.

Co do wniosku p. Antoniewicza zaznacza p. Wereszczyński, że język wykładowy jest tam ustanowiony statutem, który przyszedł do skutku w drodze porozumienia między Wydz. kr. a dobrodziejami szkół.

Rezolucja upadła.

Przy poz. 168 (szkoła rolnicza w Jagielnicy) mówi p. Gnoiński o zadaniu tej szkoły i proponuje podwyższenie niektórych pozycyj.

P. Chrzanowski występuje przeciw stawianiu poprawek i wnioskowi w ostatniej chwili Sejmu.

P. Wereszczyński popiera wniosek p. Gnoińskiego.

Spr. p. Abrahamowicz broni wniosków komisyjnych, które przyjęto z niektóremi zmianami proponowanemi przez p. Gnoińskiego.

Poz. 169. (szkoła rolnicza w Kobiernicach) przyjęto bez dyskusji.

Rubr. XVI. przyjęto.

Komisja wnosi przejście do porządku nad całym szeregiem petycyj.

P. Henzel poleca petycję gminy Horożanny o zapomogę 200 zł. na budowę cerkwi; p. Merunowicz i Skałkawski petycję „Pracy kobiet,“ p. Brykczyński petycję Tow. oświaty ludowej w Stanisławowie.

Przyjęto wnioski komisji przejścia do porządku.

Godz. 1½. Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 23. stycznia. Policja zabroniła zbierania podpisów na petycji do Rrządu, w której antysemici domagają się rozwiązania wiedeńskiej Rady miejskiej i oddania administracji gminnej korporacji składającej się z delegatów wszystkich Stowarzyszeń wiedeńskich pod nadzorem komisarza rządowego.

(D) **Wiedeń** 33. stycznia. *N. fr. Presse* tak się wyraża o internacie ks. Kalinki: „Jeżeli wychowańcy Jezuitów zostaną gr.-kat. księżami, to podobne wypadki, jak w Hniliczkach, będą się nieustannie mnożyć, a w końcu będzie już niepodobieństwem wytaczać procesa o zdradę stanu.“

Poznań 23. stycznia. Odbyła się tu konferencja właścicieli większych posiadłości w sprawie monopolu wódczanego. Uchwalono pozostawić Kołu polskiemu wolną rękę.

Paryż 23. stycznia. Reakcyjne pisma omawiając wczorajszą porażkę gabinetu twierdzą, że republikanie nie są zdolni powstrzymać upadku Rzeczypospolitej.

Marsylja 23. stycznia. Wybuchła tu straszna ospa. Około 40 osób umiera codziennie na tę chorobę.

Monachjum 23. stycznia. Wykryto malwersacje przy prowadzeniu rachunków listy cywilnej. Ztąd mają pochodzić ciągłe ambarasy pieniężne króla i długi wynoszące 20 miljonów marek.

Londyn 23. stycznia. Pisma konserwatywne nazywają wczorajszą mowę Gladstona zdradą stanu.

Nisz 23. stycznia. Bawi tu w przejeździe do Sofji rosyjski ajent dyplomatyczny Samow, który wiezie własnoręczny list Milana do cara.

Do Belgradu przybywają nieustannie deputacje, żądające dalszego prowadzenia wojny.

Telegramy biura koresp.

Paryż 22. stycznia. Towarzystwo geograficzne pod przewodnictwem Lessepsa przyjmowało uroczyście Brazzę, który wśród gorących oklasków odczytał swe sprawozdanie o swej podróży nad Kongo. Lesseps wyraził życzenie, aby Brazza wysłany został nad Kongo, jako gubernator francuskiego terytorjum nad Kongo.

Londyn 22. stycznia. (Z Izby niższej.) W dyskusji adresowej krytykuje Gladstone ustęp mowy tronowej, odnoszący się do Irlandji, który mówi tylko o konieczności utrzymania unji. Należy więcej uczynić.

Hicks-Beach żąda od opozycji poprawki do adresu; jeśli się nie zgadza z zapowiedzianą polityką.

Parnell sądzi, iż łatwe będzie porozumienie się co do szczegółów, jeżeli w zasadzie autonomja Irlandji zostanie przyznaną. Churchill oświadcza, iż Rząd nigdy nie może się zgodzić na utworzenie osobnego parlamentu irlandzkiego.

Hicks-Beach zapowiada, że po zakończeniu dyskusji adresowej, przedłoży kilka wniosków, tyczących się regulaminu Izby, dla których zażąda nagłego traktowania.

Londyn 22. stycznia. (Z Izby wyższej.) W dyskusji adresowej zbija Salisbury twierdzenie, iż Niemcy anektowały wyspy Samoa. Niemcy oświadczyły, iż zastosują się ściśle do odnośnych traktatów. Dyskusja nad kwestją Birmy byłaby obecnie nie na czasie. Aneksja Birmy przyniesie tylko korzyści skarbowi indyjskiemu.

Co do wschodniej Rumelji oświadcza mowca, że oddanie tej sprawy do bezpośrednich rokowań między księciem bułgarskim a sułtanem, jest zdaniem jego polityką najlepszą i zapewniającą rezultat pokojowy. Spodziewać się można, że książę i sułtan osiągną za zgodzeniem się mocarstw powszechne zadowalające porozumienie. Istnieje wprawdzie niebezpieczeństwo zaburzenia pokoju ze strony małych państw, które mają tylko nieznaczny interes w wypadkach na granicy bułgarskiej — a głównie ubolewać należy nad zapatrywaniami Serbji i Grecji, których niemożebne pretensje zagrażają własnej niezawisłości tych państw, pokojowi na półwyspie bałkańskim, a może nawet i pokojowi europejskiemu; żądania tych państw zaś a zwłaszcza żądanie Grecji, aby na koszt Turcji wynagrodzoną została za zmianę, której Turcja nie spowodowała, są niezwykłą nowością w prawie międzynarodowem — mowca jednak użyje całego wpływu swego, aby zapobiedz wszelkiemu swawolnemu zaburzeniu pokoju na Wschodzie. Mowca spodziewa się, że Grecja powstrzyma się od kroku, któryby jej przyszłości mógł zagrozić. Mowca przeczy, jakoby Anglja podniecała żądania Grecji.

W obec wywodów Granvilla, broni Salisbury ustępów mowy tronowej, odnoszących się do Irlandji, które stanowczo utrzymują unję i zarzuca liberalnym, że przez swe zapatrywania i obudzania nadziei podniecali separatystów. Postępowanie mowcy nie będzie chwiejne.

Madryt 22. stycznia. Rząd postanowił utrzymywać załogi na wyspach Karolińskich, Palao i Maryańskich. Ekspedycja hiszpańska zwidzi wyspy, na których „Albatros“ zatknął sztandar niemiecki. Inna znów ekspedycja zwidzi posiadłości hiszpańskie na zachodniem wybrzeżu Afryki.

Praga 23. stycznia. Minister Gautsch zwidzał wczoraj przedpołudniem czeską wyższą szkołę realną, niemieckie gimnazjum państwowe przy ul. Szczepana, obydwa Uniwersytety tudzież należące do tychże instytucje naukowe, poczem przyjmował profesorów, liczne deputacje i naczelników władz.

Zagrzeb 23. stycznia. Profesor Uniwersytetu Spevecz, mianowany został szefem sekcji wyznań i oświaty.

Berlin 23. stycznia. W Sejmie pruskim poruszył minister Skarbu sprawę podwójnej waluty, ze stanowiska międzynarodowego. Zdaniem jego możnaby się zgodzić na środki proponowane celem podniesienia ceny srebra, ale między tem a wnioskami dążącemi do bezwzględnego zaprowadzenia międzynarodowej waluty podwójnej jest ogromna różnica.

Berlin 23. stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji fmp. hr. Windischgrätza.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 23. stycznia godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 297·60, Anglo-Austr. 112·25, Akcje banku Union 73·50, Kolej Karola Ludwika 220·—, Południ. 132·75, Renta papierowa 84·05, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6½ Galicyjski bank krajowy 92·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02½, Rubel papierowy 1·24¼. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 22. stycznia godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 32·60, Węg. akcje kredyt. 303·25, Akcje anglo-austr. 110·80, Akcje banku Union 77·75, Akcje Karola Ludwika 220·30, Akcje kolei północnej 230·25, Akcje kolei południowej 132·75, Akcje kolei Alföldzkiej 185·75, Akcje Staatsbahn 265·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·50, Wiedeńskie losy 124·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 81·25, Galicyjskie oblig. indemn. 104·25, Losy regulacji Cisy 123·25, Losy Länderbanku 106·50, Węgierska renta 100·77, Akcje banku związkowego 106·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¼, Węgierskie losy 117·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 22. stycznia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·—, w srebrze 84·25, Renta w złocie 112·05, 5% austr. renta marcowa 101·25, Akcje banku wiedeńskiego 870·—, kredytowego 296·40, Londyn 126·50, Srebro —·—, Napoleondor 10·02, Dukat ces. men. 5·92, 100 marek niemieckich 62·—.

Berlin dnia 22. stycznia godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 199·90, Akcje kredytowe 492·50, Lombardy 215·50, Galicyjskie 88·60, Kolei rumuńskiej 61·—, Austrjackie banknoty 161·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń: dnia 23 stycznia: 14·50 do 14·75 Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7·20 na styczeń 7·20 na sierpień-grudzień 7·40. Antwerpja: na styczeń 18·75. Nowy-York: 7·75. Filadelfja: 7·50

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 23. stycznia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. T. Kraus, z Wiednia. I. Noth, z Barwinka. N. Berlizheimer, z Mainz. G. Rieger, z Wiednia. T. Bayer, z Wiednia. W. Hiller, z Wiednia. A. Köhler, z Tarnopola. I. Meisels, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. B. Komarnicki, z Pobocza. S. Michałowski. z Polski. W. Czajkowski, z Medwedowic. A. Hulimka, z Mycowa. Dr. S. Schneeder, z Radymna.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Łukasiewicz, z Zerzawy. F. Michl, z Wiednia. H. Fischer, z Wiednia. M. Lechner, z Wiednia. M. Bielska, z Polski.

HOTEL LANGA. J. Wojaczek, z Wiednia. M. Goldstein, z Gałacz. K. Müller, z Wiednia. M. Freiberger, z Wiednia. J. M. Halpern, z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Borowski, z Rzeszowa. J. Głodziński, z Brodów. L. Veitze, z Tarnopola. J. Rager, z Załoziec. J. Pierzchała, z Ujszkowic.

HOTEL ANGIELSKI. Księżna H. Gedrus Eydziałowicz, z Rosji. Z. Trzecieski, z Dynowa. Dr. T. Wasilewski, z Podhajec. S. Umiński, z Rosji. Dr. J. Piternik, z Sambora. L. Hübl, z Przemyśla.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych pp. prenumeratorów rozprawa inżyniera p. Władysława Dunin- **„o telefonach“**, na którą zwracamy uwagę stron interesowanych wzaprowadzeniu instalacyj telefonicznych na prowincji.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma położona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

WARNUNG

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól.

jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu bolu głowy, uszów i zębów, w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. — **Wewnątrz** zmięszana z wodą przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.

w BERGEN (Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA, i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner i Hanke, — w Białej: Erich Keler apt., — w Brodach: M. Kulak apt., A. Reder apt., — w Brzeżanach: J. W. Lobos apt., — w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., — Czortków: L. Nohs apt., — w Gurahumora: A. Botza apt., — w Husiatynie: W. Czerski apt., — w Jarosławiu: J. Pohmi, L. Wisłocki apt., — w Kamionce-Strumiłowej: C. Piepes apt., — w Kołomyi: Jan Siderowicz apt., — w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., — w Mielnicy: Michał Krokowski apt., — w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., — w Nowym Targu: K. Laur, — w Podwołoczyskach: G. Morawetz, — w Przemyślu: Nahlik, A. Mańkowski apt., — w Przemyślanach: E. Baranowski apt., — w Rzeszowie: J. Schaitter et Comp., — w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresz apt., — w Sokalu E. Wysoczański apt.; w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt., W. Linde apt., — w Solce: Jędrz. Gaima, — w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, — w Storożyncu: H. Fullenbaum apt., — w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., — w Tarnawie: W. Müldner et Comp., Wierzyski et Comp., — w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., — w Zbarażu: J. Süssermann, — w Złoczowie: F. Petlesch apt. 1088 8—52

Prawdziwe tylko z tą

Kein Kopfweh mehr

1198 2—13

umieszczoną tu marką ochronną.

Najniezawodniejszy i najszybciej działający środek specjalny przeciwko **wszelkiego rodzaju bolom głowy,** są **Dra Harry Kapsułki** przeciwko **migrenie.** 1—2 kapsułek usuwają zupełnie każdy ból głowy gruntownie i trwale. — We Lwowie dostać można w aptece Zygm. Ruckera, w Brodach w apt. M. Redera.

Masło

w dwóch gatunkach, przednie kuchenne, 4 złr. 50 ct., najlepsze deserowe 5 złr. za **pięciokilową** paczkę, rozsyła franko za pobraniem 1189 3—0

Zarząd dóbr Nowesioło koło Stryja.

Przy używaniu w całej Francji znanej

Bernhardyny

tego wyśmienitego a zupełnie nieszkodliwego środka

przeciw siwiźnie włosów Dra Bernharda w Paryżu

włosy nietylko nabywają życzoną barwę, ale nadto konserwują się w zdrowiu do późnego wieku. 1215 2—10

NB. Bernhardyna nie zlepia włosy i nie plami skórę głowy i bieliznę. Cena 2 zł. Skład w apt. Z. Ruckera we Lwowie.

WEBA KING.

„Weba King“ jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King“ i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King“ sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn“. Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King“ bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King“, dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King“ musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King“ podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7 —
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 1168 28—0

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 1.

M. BAYER i Spółka.

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 1136 1—21

Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong, 29.

Ksawery Budkowski

b. Baletmistrz Teatrów Warszawskich

rozpoczyna nadzwyczajny

Kurs Tańców w 24 lekcjach

dla osób prędko chcących się nauczyć tańczyć za cały kurs opłaca się z góry 8 złr., dla uczni i uczennic 6 złr., dla dzieci 4 złr.

Rynek l. 12, I piętro.

Soeben erschien 12. Auflage:
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Wien, IX., Porzellangasse 31a.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Universitäts-Professor h. c. honoris causa ausgezeichnet.

J. WEIN

ulica Kopernika l. 6 we Lwowie

poleca swój

obfity skład OLEJODRUKÓW i obrazów olejnych

według oryginałów najsławniejszych mistrzów, a mianowicie:

obrazy święte, historyczne, myśliwskie, krajobrazy itd.

obrazy rodzajowe, w złoconych lub też czarnych ramach baroko.

ZWIERCIADŁA

w ramach złotych i orzechowych.

Przyjmuje także obrazy do odświeżania, napięcia i oprawienia w ramy, jakoteż ramy do złocenia, za bardzo niską cenę. Spłata w dowolnych ratach miesięcznych na miejscu lub na prowincji. Zamówienia wykonywa się punktualnie. 1037 11—0

Na karnawał!

poleca handel

F. W. Królikowskiego we Lwowie

Pasztety wiedeńskie,
„ gotawskie,
„ strassburgskie,

Marynaty i konserwy z węgorza, łososia, tuńczyka, homarów,
OSTRYGI w puszkach.
Zamówienia na **włoską sałatę** przyjmują się i wykonują starannie i gustownie od 2 zł. i wyżej.
Porter angielski zwykły
„ „ Imperial.
Wyborne **ZIELENIAKI** od 55 ct.
WINA reńskie, austrjackie, francuskie, hiszpańskie.
Główny skład dla wschodniej Galicji Szampana D'Ayala et Co. Chateau Dity
Likiery francuskie, holenderskie.
Jedyny skład: **Benedyktynki, Abricotynki, Cocain Seet.**
1205 3—8

Rzadca ekonomiczny,

który w r. 1871 ukończył szkołę rolniczą z postępem bardzo dobrym, ma 14 lat praktyki gospodarskiej po większych majątkach, posiada najlepsze świadectwa służbowe i powołać się może na rekomendację osób, u których dotąd pozostawał, poszukuje posady z wiosną 1886 r. Adres: *W. R.* poste restante Baworów przez Borki wielkie. 1212 2-3

Ortopedyczny zakład leczniczy Mra Ed. MADEYSKIEGO

we Lwowie (ulica Kopernika 13)

przyjmuje wszelkie skrzywienia kości pacierzowej, krzywą szyję, wyższą łopatkę, garby, wyższe biodro i skrzywienie kości ramion i nóg do wyleczenia za pomocą ortopedji i gimnastyki leczniczej. Pacjenci mogą być stale umieszczeni w zakładzie lub dla leczenia dochodzić.

Zostającym w zakładzie poręcza się najtroskliwszą rodzicielską opiekę i wszelkie wygody, mogą też na żądanie pobierać nauki, języki i muzykę o ile stan zdrowia na to pozwoli. Bliższych wiadomości udziela dyrektor zakładu pod powyższym adresem. 1164 3—0

Przy zakładzie jest także **Szkoła gimnastyki hygienicznej** dla chłopców i dziewcząt w godzinach poszkolnych. Nowy kurs gimnastyki rozpoczyna się d. 15. stycznia. Wpisywać się można codzień od 10. do 1. przedpołudniem lub o 4. po południu.

Płótna, bielizna stołowa, chustki do nosa, ręczniki

z pierwszorzędnych fabryk.

Szifony i szirtingi

1016 5 *z fabryki B. Schrolla Syna,*

poleca zawsze świeże po najniższych cenach

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie plac Kapitulny.

Józef Weis

Mohren-Apotheke

w Wiedniu, Tuchlauben 27. 1173 2—6

(Opakowanie oblicza się tanio, według wielkości paczki).

Polecamy każdemu dbającemu o zdrowie i czystość swych zębów naszą dziś już ogólnie popularną

salicylową wodę do ust po 60 cnt., salicylowy proszek do zębów po 50 ct.

!!! Prosimy uważać na naszą firmę !!!

W zimie na popękaną skórę i szorstkie ręce polecamy nasz znakomity

Vasseline-Crême

wyrabiany z **amerykańskiej Vasseliny,** wprowadzonej do Austrji przez Mohren-Apotheke i znacznie przewyższającej wszelkie inne środki, tłuszcze, olejki, glicerynę i t. d. — Słoik 60 cnt., opakowanie 10 cnt.

Mydło vasselinowe sztuka 50 cnt.

Szwajcarski likwor do uszów,

środek uznany w najuporczywszych wypadkach przeciw utrudnionemu słuchowi, na co posiadamy liczne pisemne dowody. Flaszeczka 1 złr., opakowanie 10 cnt.

„KWIATY POWIEŚCIOWE“

Tygodnik beletrystyczny.

Z dniem 1. Lutego b. r. rozpoczyna wychodzić we Lwowie nowy tygodnik beletrystyczny, p. t.:

„Kwiaty powieściowe.“

Nowe to pismo przynosić będzie oryginalne powieści i nowelle naszych najcelniejszych autorów, najnowsze powieści światowej sławy obcych pisarzy, poezje i pogadankę jednego z naszych humorystów, podpisaną pseudonimem „Plotkarz.“

„Kwiaty powieściowe“ przynosić będą regularnie trzy powieści, mianowicie dwie powieści dłuższe i jedną nowellę, lecz przynosić będą rzeczywiście jedynie kwiaty literackie. Każdy numer składać się będzie z półtora arkusza dużego in 4-to i okładki, na której mieścić się będą łamigłówki, szarady, zadania konikowe itp., za rozwiązanie których wyznaczone będą znaczne premje i tak: za rozwiązanie zadań w 1-szym numerze przeznacza się jako premję 4 tomy powieści Sienkiewicza **„Ogniem i mieczem“**, za drugi numer całoroczny abonament na pismo humorystyczne **„Śmigus“**, za trzeci ozdobnie oprawne wydanie **„Antologji poetów polskich“**, za czwarty **kompletne wydanie dzieł A. Mickiewicza** i t. d. Redakcja chcąc zrównać prawa abonentów prowincjonalnych z miejscowymi, zarzuca dotychczasowy system premjowania najpierwej nadesłanego dobrego rozwiązania, natomiast będzie urządzać co piątku w lokalu redakcyjnym losowanie nadesłanych rozwiązań, i pierwsze wyciągnięte otrzyma premję naznaczoną.

Stanisław Maniecki,
wydawca i redaktor.

Warunki prenumeraty:

WE LWOWIE	rocznie	7 zł. 40 ct.
„	półrocznie	3 „ 70 „
„	kwartalnie	1 „ 85 „
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	rocznie	8 zł.
„ „	półrocznie	4 „
„ „	kwartalnie	2 „

Adres wydawnictwa:

Administracja „Kwiatów powieściowych“

Lwów, ul. Jagiellońska l. 16. 1229 1—1

Prawdziwe tylko z tą marką ochronną.

Nie-kaszlaj

Ekstrakt z miodu, ziół i słodu tudzież karmelki *)

L. H. PIETSCH & Co., Wrocław.

Każdy kaszel może być bardzo niebezpieczny. Początkiem suchot jest najczęściej katar płucowy i kaszel. Kaszel z flegmą, osłabienie, krótki oddech, utrata cery i chudnienie są zwykłemi oznakami suchot. Skutek udowadnia wartość rzeczy, i dlatego słusznie na niego szczególniej uwagę zwracać należy.

Panowie L. H. Pietsch i Sp. Moje prawie już umierające dziecię, zawdzięcza życie swoje tylko środkowi „Nie kaszlaj“ (ekstraktowi z miodu, ziół i słodu) i z przyjemnością donoszę Panom, że po użyciu 3 flaszek zupełnie wyzdrowiało, i teraz czerstwo i zdrowo wygląda.

Güns w Węgrzech. Aleksander Brenner.

Panowie L. H. Pietsch i Sp. w Wrocławiu. Żonie mojej, która od roku prawie dostała suchoty, po użyciu ekstraktu z miodu, ziół i słodu „Nie kaszlaj“ znacznie się polepszyło i wkrótce zupełnie do zdrowia powróci.

Mechów koło Kyryc. Köhn. właśc. dóbr ziemskich.

*) Dostać można Ekstraktu flaszka po 70 ct., 1 zł. 50 ct., 2 zł. — Karmelki woreczek po 25 i 40 ct. we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebrnym Orłem.“ 1064 1—0 5

ANTIRHEUMATICON

dr. med. i chir. Franciszka Hellera, emerytowanego I. sekundarjusza wiedeńskiego c. k. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bóle i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach.

Główny skład: **w Wiedniu, apteka pod „królem węgierskim“** I., Fleischmarkt 1. **We Lwowie: w aptece Zygm. Ruckera.**

Cena flaszki **1** złr., pocztą **20** cnt. więcej za opakowanie. 1131 2—4

Ten tylko prawdziwy, jeżeli mój własny podpis posiada. *Dr. Franz Heller*

Dr. Heller, ordynuje od 12. do 3. godziny we Wiedniu, I., Kohlmarkt, nr. 5.

Największy

MAGAZYN BRONI ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie

Filja w Tarnopolu

poleca na

Sezon polowań:

Własny wyrób **Łusek nabojowych,** niezawodnych w najlepsz. gatunku, dających się kilka razy rekonstrować.
100 sztuk systemu Lancastra kal. 16 od 1.50
100 „ „ Lefaucheux „ 16 „ 1.20
Łuski nabojowe systemu Teschnera i Dreysego,
„ „ angielskie, wyrobu Kynocha, systemu Lefaucheux i Lanka.
„ „ angielskie wyrobu Eley Brothers w Londynie,
Najnowsze **Tutki nabojowe** patentowane, niezawodne z ulepszonym zapałem „błyskawicznym“ (Centralfeuer Blilz-Brand-Patronen) dające się 8 do 10 razy rekonstrować.
100 sztuk kal. 16 3.50 — 100 sztuk kal. 12 4 zł.
Proch najlepszy, austrjacki, szwajcarski i angielski.
Śrut twardy, patentowany (Hartschrot) we wszystkich numerach).
Kule zwykłe, eksplodujące, rotacyjne, składane z 5ciu części itp.
Lotki patentowane, wiązane drutem, używane do dzików, sarn i wilków z najlepszym rezultatem.
Przybitki angielskie filcowe tłuszczone, **kartoniki** na proch i śrót, przybitki tekturowe elastyczne, **kocentratory, treibspiegle** itd.

Jedyny skład komisowy na całą Galicję

Lankastrówek „Diana“

wyrobu Henri Piepera w Liege (Belgia),

po **cenach ściśle fabrycznych** z doliczeniem cła i transportu.

Strzelby trójlufowe „Drilling“

systemu Lancastra z najnowszym przyrządem umieszczonym na prawym kurku, który uderza o patron w trzeciej lufie, jak najdokładniej wykonane i uregulowane, niezawodne, od 120 do 200 zł.

Oryginalne

amerykańskie Sztucce repetjery

16 strzałowe, systemu Colta, z fabryki **Winchester Repeating Arms & Comp.**

Jestto istne cacko myśliwskie, dające się zastosować do wszystkich sposobów polowania, szczególnie na wychodnego (Pürsch), które uznane zostało przez ludzi fachowych za najlepsze, a z których sławny Carver król strzelców podziwiające zdobył rezultaty.

Długość całego sztućca wynosi 100 ctm., waga z nabojami 265 dekgr., pod względem wykończenia i precyzji strzału niepozostawia nic do życzenia. Cena od 80 do 90 zł.

Bogato illustrowany Cennik oraz wzory łusek nabojowych wysyłam na żądanie gratys i franco..

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.